DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski. Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka. Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35.

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“ uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na 2-gie półrocze i kwartał III-ci.

OD REDAKCYI.

W chwili wielkich przewrotów narodowych, podniesienia ducha, albo upadku ducha, zjawiają się wieszcze i kładą na struny harf swoich cierpienia kraju, jego bóle, krzywdy i łzy, a gdy zadużo łez tych i krzywd, gdy jad goryczy zaczyna serca zatruwać i rodzi zwątpienie, wtedy ci piewcy wchłaniają w siebie duszę narodu, i, wyżsi nad ból i zwątpienie, podnoszą wysoko sztandar nadziei, do nowych walk budzą, do nowych nawołują czynów. A że nie masz **przyszłości** bez **przeszłości,** jak nie masz gmachu bez fundamentów. dla tego wieszcz każdy staje się „sternikiem duchami napełnionej łodzi“, z gruzów wydobywa niewiędniejący nigdy kwiat życia, tego ducha narodu, który, objąwszy **przeszłość—i przyszłość** objąć potrafi. I oto w chwili, jaką dziś przeżywamy, w chwili, gdy z jednej strony budzą się silne uczucia narodowe, z drugiej zaś przerażający ich zanik widzimy i obniżenie haseł dawnych, które stworzyły piękność dziejów i wzniosłość męczęństwa—zjawia się **„Królewska Pieśń“ Glińskiego,** utwór wielkiego uczucia i siły męskiej. Jest to dzieło rozmiarów potężnych, którego wydanie nie setki, lecz tysiące rubli pochłonie. Mówiąc o wartości dzieła tego, powołujemy się na artykuł znanego krytyka i historyka literatury, *Ignacego Chrzanowskiego*, drukowany w N-rze 100 naszego pisma, gdzie autor do wyżyn epopei podniósł dzieło Glińskiego.

Chcąc szerokiemu ogółowi udostępnić nabycie tego wielkiego poematu narodowego, pisanego przepięknem oktawami, liczącego przeszło 15,000 wierszy, weszliśmy (wraz z niektóremi innemi pismami, o których niżej) w umowę z autorem, który dla prenumeratorów tych pism dzieło swoje mniej, niż za **połową** ceny księgarskiej, odstępuje.

Ogłaszamy tedy niniejszem warunki prenumeraty:

Cena **„Królewskiej Pieśni“** po wyjściu z druku **rb. 8.**

Dla prenumeratorów:

Dziennika Kijowskiego,
Kuryera Litewskiego,
Dzwonu Polskiego,
Świata i
Słowa Polskiego (Lwów)

cena egzemplarza **„Królewskiej Pieśni“,** o ile prenumeratorzy „Dziennika Kijowskiego“ wniosą opłatę **do dnia I-go września** r. b., oznaczona została na **rb. 3 kop. 50.**

Prenumeratorzy „**Dziennika Kijowskiego**“, nadsyłający **prenumeratę w miesiącu wrześniu, płacą rb. 4.**

Prenumerata przyjmuje się do dnia 1-go października r. b., poczem zostaje zamknięta, gdyż ze względu na ogromne koszta wydawnictwa, ilość egzemplarzy musi być mniej więcej zostosowana do ilości prenumeratorów.

Poemat wyjdzie nakładem autora w wydaniu pięknem, mającem **przeszło pół tysiąca stron** druku, w końcu bieżącego 1906 r. **Po opuszczeniu prasy, cena poematu wynosić będzie rb. 8.**

Mamy nadzieję, że każdy dom polski zaopatrzy się w to dzieło prawdziwego natchnienia, a **liczna i szybka prenumerata** pozwoli nadać mu i zewnętrzną szatę wytworną.

Na końcu dzieła, w porządku alfabetycznym, będzie **zamieszczona lista wszystkich prenumeratorów.**

KALENDARZ.

25 (8) Niedziela— Prospera B. W., Adalberta.
26 (9) Poniedz. — Jana i Pawła M. M.
27 (10) Wtorek — Władysława Kr. W.
28 (11) Środa — † Wigilja. Leona W.
29 (12) Czwart. — **Piotra i Pawła Ap.**
30 (13) Piątek — Wspomn. św. Pawła ap.
1 (14) Sobota — Teodoryka kapł.

Wschód słońca o godz. 3 m. 57.
Zachód słońca o g. 8 m. 11.
Długość dnia godz. 16 m. 13.
Ubyło dnia godzin 0 m. 18.

Wschód księżyca o g. 11 m. 46 w.
Zachód księżyca o g. 11 m. 21 r.
Dnia 30 Ostat. kw. o g. 11 m. 48 r.

Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo operowe artystów. Dziś: „Różowe słonko“ oper.

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-ej wiecz.

Château des Fleurs. Dziś: „Pieśni cygańskie w osobach“ i „Czary wiosny“.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Kijow, d. 24 czerwca.

Dwa miesiące trwa już pierwsza sesya pierwszego rosyjskiego parlamentu. Od czasu otwarcia Izby Państwowej aż do chwili obecnej mieliśmy wiele mów płomiennych, wiele efektownych scen i epizodów dramatycznych, wiele projektów do ustaw wolnościowych, ale dotąd dwa tylko mamy do zaznaczenia wielkiej wagi momenty polityczne.

Pierwszy i najważniejszy — to adres Izby do Tronu.

Drugi—to projekt agrarny, przez 42 posłów wniesiony.

Naszem zdaniem, dla idei wolności i konstytucyjnego przeobrażenia państwa stało się źle, że kwestya agrarna tak wcześnie wystąpiła na pierwszy plan, że swym ogromnem przytłoczyła pierwszorzędną, istotną sprawę, która jasno i niedwuznacznie powinna była być dotąd rozstrzygniętą.

Już nieraz zwracaliśmy na to uwagę, że Izba Państwowa w swym adresie i w dalszem swem postępowaniu chce uchodzić za parlament w stylu zachodnio-europejskim, że nie godzi są na rolę Izby doradczej w rzędzie innych urzędowych rad, których niebrak w Rosyi, ale chce tworzyć prawa i kontrolować administracyę.

I rzeczywiście, Izba pracuje nad projektami do praw i stara się kontrolować administracyę, ale żadnej na to nie ma dotychczas gwarancyi, że te projekty, przez Izbę wypracowane, będą przez rząd traktowane tak, jak projekty parlamentu—i że ta kontrola, która się wykonywa za pomocą posyłanych komisyi parlamentarnych i interpelacyi, mniej lub więcej efektownych, będzie miała praktyczny rezultat.

Izba ciągle jest wiecem, który w przystępie słusznego oburzenia może wprawdzie wypędzić z sali takiego pana Pawłowa, obrońcę kary śmierci, ale który nie może za pomocą zwykłego wotum nieufności usunąć rządu sobie wrogiego, obalić ministerstwa.

Do dziś niema w Rosyi gabinetu, niema rządu, odpowiedzialnego przed narodem.

Pierwsze przedstawicielstwo narodowe powinno było przedewszystkiem dobić się kardynalnego postulatu konstytucyjnego: odpowiedzialności ministerstwa przed Izbą.

Tylko wtedy możebnaby była dalsza owocna działalność Izby. jako parlamentu.

A i teraz, choć sytuacya się zabagniła, choć projektami natury ekonomicznej osłabiła się siła taranu, jakim Izba powinna była być dla dotychczasowego biurokratycznego bezrządu, pod jakim jęczała i marła Rosya, jedna jest tylko droga, jeden sposób wyjścia z tej fatalnej matni, w jaką się Izba wpakowała przez zanadto wielką dozę oportunizmu i jakiś bierny, niezrozumiały optymizm.

Trzeba sobie powiedzieć, że dopóki rząd biurokratyczny, nieodpowiedzialny stoi przed, ponad, czy obok Izby, dopóty nie ma mowy o możności zreformowania ustroju państwowego, w duchu wolnościowym i konstytucyjnym.

A więc rząd obecny musi ustąpić i musi wraz z nim zginąć cały system, którego on jest wyrazem i przedstawicielem.

Izba musi, pod groźbą wystawienia sobie świadectwa zupełnej niemocy, dążyć do ujęcia władzy w swoje ręce, do postawienia na czele kraju gabinetu konstytucyjnego, odpowiedzialnego, mającego za sobą większość nie tylko Izby, ale większość opinii reformatorskiej, większość tych sfer, czy mas, które chcą, ażeby na miejscu samowoli, gwałtów i zbrodni, zapanowała wolność, ład społeczny i sprawiedliwość.

Pod zgodnym naciskiem całej Izby, która w dążeniu do usunięcia osławionego systemu czynowniczego jest chyba jednolitą, rząd teraźniejszy dawno by już ustąpił, a i nawet teraz ustąpićby musiał...

Bo rząd ten, mimo wszystko, mimo pozory, mimo bagnety i armaty, mocy właściwej, wewnętrznej, jedynie wielkiej, już nie ma...

I jeżeli dotąd jeszcze stoi, jeśli obok tej Izby, którą pogardza, biurokracya pracuje, działa, projektuje i gromi, to to jest wynikiem tego pierwszego błędu, jaki uczyniła Izba, zadawalniając się napisaniem adresu i nie mając odwagi do wyciągnięcia z niego odpowiedniej konsekwencyi.

Ależ raz trzeba wyjść z tego błędnego koła, w którem się kręci od początku rewolucya rosyjska i Izba, co także chce przewrotu, co przecież walczy z tem bagnem, w jakiem pogrążona była Rosya.

Ale to, co się teraz dzieje, to nie walka celowa, wytrwała, skupiona. To jakieś dziwne współżycie dwóch zapaśników, co, wypuszczeni na arenę na to, aby się bili, chodzą koło siebie zdaleka i nie mają ochoty wziąć się za bary.

A ci, co tych zapaśników do walki wysłali, patrzą się ze zdziwieniem, z niecierpliwością, z niewiarą wreszcie i pytają: co dalej? Kto silniejszy?

Tak długo być nie może.

J. Bartoszewicz.

Miejscowe komitety agrarne.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“).

Petersburg, d. 4 lipca.

Jak wiadomo, komisya agrarna wyłoniła podkomisyę, która ma opracować plan organizacyi komitetów miejsco-

wych, mających określić, jakie majątki mogą ulegnąć ekspropryacyi i komu przedewszystkiem z ludności miejscowej i w jakiej ilości potrzebna jest ziemia. Do tej podkomisyi należy dwóch tylko posłów polskich, pp. Władysław Grabski, poseł warszawski i Horwat, poseł kijowski. Zapytywałem ich obydwóch o zdanie co do organizacyi tych komitetów. P. Horwat jest zdania, że należałoby je wybierać na mocy tej samej ordynacyi, na podstawie której dokonano wyborów do Izby Państwowej. Tym sposobem powstałoby z jednej strony przedstawicielstwo włościan, z drugiej — posiadaczy większej własności ziemskiej. Czynnikiem pośredniczącym powinniby być, zdaniem posła kijowskiego, urzędnicy sądowi i finansowi. Komitety miejscowe, jak przypuszcza mój informator, nie będą miały decydującego znaczenia, zajmą się jedynie zebraniem odpowiedniego materyału, na którego podstawie wypracowany zostanie ostateteczny projekt prawodawczy przez Izbę Państwową.

P. Władysław Grabski kładzie główny nacisk na to, że w Królestwie Polskiem niepodobna dopuścić biurokracyi do jakiegokolwiek udziału w komitetach miejscowych. Biurokracya ta bowiem przez żądanie dla siebie osobnej kuryi wyborczej, tem samem wygrodziła się z łona społeczeństwa Królestwa, zaznaczyła w sposób dobitny że interesy tego społeczeństwa są jej obce. Wprawdzie młodsza generacya biurokracyi w Królestwie widzi dla siebie w sprawie agrarnej deskę zbawienia i liczy na to, że przez udział w tej reformie uda jej się na długo utrwalić swoje stanowisko w tym kraju, ale te właśnie jej nadzieje zdradzają całą wartość udziału biurokracyi w agrarnych komitetach miejscowych. Rolę bezstronnego czynnika, pośredniczącego w tych komitetach, powinniby, zdaniem p. Władysława Grabskiego, objąć żywioły miejskie, jak to się zawsze dzieje, na zachodzie Europy.

Ważniejszą jeszcze sprawą jest organizacya ciała centralnego, któreby mogło wypracować autonomiczny plan reformy dla Królestwa. Rolę taką mógłby najlepiej spełnić sejm, gdyby jednak sejmu nie było, Królestwo powinnoby stanowczo uzyskać osobny organ centralny reformy agrarnej. Znaczy cała ta reforma będzie niczem innem, jak kontynuowaniem polityki *objedinienia*, w którem społeczeństwo polskie nie powinno brać wcale udziału. Takie jest zdanie dra W. Grabskiego i w tym duchu przedstawi on podkomisyi referat.

A. S.

Clemenceau.

Clemenceau jest Wandejczykiem.

Los zrządził, że Wandea, najsilniejsza twierdza rojalizmu francuskiego, wydała tego szefa i obecnie ministra najskrajniejszych republikanów w paryskiej izbie deputowanych.

Wśród dzisiejszych polityków francuskich, Clemenceau jest może jedynym szczerym zwolennikiem Polski i to zwolennikiem, opierającym się nie na Francuzach, ale na głębokiej znajomości przedmiotu i na głębokiej myśli.

Liczy lat 65.

Georges Clemenceau bowiem urodził się w 1841 r. w Monilleron-en-Pareds w Wandei, jako syn lekarza. Skończył liceum w Nantes, poczem uczęszczał do szkoły medycznej w tem mieście, ale już w roku 1860 znalazł się w Paryżu, gdzie się nim zaopiekował głośny uczony Arago.

Czasy były gorące, wśród młodzieży wrzało, policya cesarska niepokoiła się tem wrzeniem, ale mimo jej czujności pojawiały się co chwila republikańskie pisemka ulotne, w których żywe współpracownictwo przyjmował młody Clemenceau. Przychwycony w r. 1862 przez policyę w jakiejś nielojalnej uroczystości, dostał się na dwa miesiące do więzienia.

Nie przeszkadzało mu to wszakże pogłębiać swe studya, a w roku 1865 otrzymał stopień doktorski za rozprawę medyczną o bardzo silnym podkładzie filozoficznym, w której między innemi występował przeciw zasadzie Augusta Comta, zakreślającej granice nieprzekraczalne wiedzy ludzkiej.

Nabywszy znaczny zapas wiedzy, Clemenceau udał się dla dalszych studyów do Londynu, a potem do Ameryki, gdzie, aby mieć żyć za co, przyjął miejsce nauczyciela literatury francuskiej w instytucie wychowawczym panien w Stamford koło Nowego Jorku.

Kiedy wrócił do kraju, czasy dojrzały do wystąpienia na arenie publicznej.

Nadszedł rok 1870.

Polecony przez Arago, został merem dzielnicy Monmartre, na którem to stanowisku wykazał ogromne zdolności organizacyjne w ujęciu w karby wzburzonej ludności, w zaprowiantowaniu jej, zorganizowaniu szkół świeckich, utworzeniu batalionów ochotniczych, rozwinięciu nieustannej baczności na bastyonach i wałach fortecznych. Tem zyskał sobie zaufanie ludności, która go dnia 8 lutego 1871 r. 96,000 głosów wybrało do Zgromadzenia narodowego.

W Zgromadzeniu tem w Bordeaux, Clemenceau rozpoczął swoją karyerę opozycyonisty i zakończył ją dopiero w tym roku, objąwszy rządy w gabinecie, którego właściwie firmantem jest Sarrien.

Podczas komuny, chciał Clemenceau odegrać rolę pojednawczą, pomiędzy reprezentantami komuny, a t. zw. Wersalczykami i o mało nie został rozstrzelany przez jednych i drugich. Wybrany w r. 1871 do rady m. Paryża, nie przestał protestować przeciw prawom wyjątkowym dla stolicy, a wszedłszy ponownie do parlamentu w r. 1876. zajął miejsce na skrajnej lewicy.

Był też jednym z pierwszych, który podjął protest przeciwko oportunizmowi i miernocie, sączonym obficie przez Gambettę i jego stronnictwo w żyły narodu i stopniowo urósł na jednego z najznakomitszych i najostrzejszych mówców parlamentu.

Wymowa jego nie ma nic z patosu ani klasycznego, ani romantycznego. Jest to wymowa, posiekana ironią, skrzącą się błyskotliwemi ideami, a zawsze pełna werwy. Clemenceau na trybunie mówi tym samym tonem, jak w rozmowie prywatnej. Zaledwie podnosi się głos jego, ręce wsunięte w kieszenie, nieruchome, a tylko z ust jego padają argumenty szybkie, straszne, ostre „niby ostrze gilotyny", jak się wyraził jeden z jego biografów.

Z tą wymową nic dziwnego, że Clemenceau-opozycyonista był przecież jednym z potentatów parlamentarnych, który obalał projekty ustaw i ministerstwa, mające jeszcze w przeddzień opinię niewzruszoności. On był pierwszym, który poparł Boulangera, jako ministra wojny, spodziewając się po nim, że zrobi wyłom w oportunizmie, on jednak najgwałtowniej zwalczał tego samego Boulangera z chwilą, kiedy przejrzał jego zamiary.

Złośliwość i dotkliwość wymowy Clemenceau zrobiła mu, naturalnie, wielu nieprzyjaciół, a sieć ich powoli około niego się zacieśniała. Wreszcie wykonano na niego generalny atak, po którym zdawało się, że się już nie podniesie. Oskarzono go o sprzedanie pewnych dokumentów Anglii, a nawet dziennik «Cocarde» ogłosił facsimile tych dokumentów. Pamiętnem było posiedzenie izby, na którem Clemenceau wstąpił na trybunę, aby się bronić. On który zwykle szedł ku niej wśród burzy oklasków, tym razem otoczony grobowem milczeniem. Ale za to kiedy schodził z niej oklaski rozlegały się w całej izbie. Clemenceau zwyciężył.

Co prawda, nie było mu trudno oczyścić się z zarzutów, cała bowiem sprawa i owe facsimila były fałszerstwem niejakiego Nortona, który nawet dostał się za to do więzienia.

Nieprzyjaciele jednak nie zasypiali i w r. 1893 potrafili doprowadzić do tego, że Clemenceau nie został ponownie wybrany do Izby deputowanych. Zdawało się, że karyera Clemenceau skończona.

Ale ten 52-letni już podówczas mężczyzna dał widowisko niezwykłej żywotności: zaczął wszystko jeszcze raz od początku. Wziął się do pracy literackiej. Pisał głębokie i wytworne studya o Goncourcie, o Meunierze, o Monecie, o Ibsenie, wydał dwa tomy szkiców, powieści, jak: «Najsilniejsi», a nawet sztuki teatralne, jak: «Zasłona szczęścia». Przedewszystkiem jednak ujawnił się w nim pierwszorzędny, prawie niezrównany dziennikarz. Pisywał artykuły do «La Justice», «Journala», «Figara» i «L'Echo de Paris», a w r. 1897 stanął na czele dziennika «L'Aurore». W ciągu sprawy Dreyfusa jednak ustąpił z «Aurore» i założył własny tygodnik «Le Bloc», potem powrócił na poprzedni fotel redaktorski i wytrwał na nim do ostatniej chwili, pisząc codziennie w «Aurore» artykuł wstępny, którego słowa właściwie stanowiły całą poczytność dziennika.

W r. 1903 Clemenceau powrócił do życia publicznego, wybrany senatorem z okręgu Var, a jego pojedynek oratorski z Waldeckiem Rousseau, obrona patryotyzmu francuskiego, kampania w imię praw francuskich w Maroku i inne występy, postawiły go znowu na świeczniku wśród czynnych polityków.

W roku bieżącym po upadku gabinetu Rouviera, dosłownie prawie «wziął» tekę ministra spraw wewnętrznych w gabine Sarriena i odrazu zajął w nim pierwsze stanowisko. W ten sposób, po półwiekowej prawie karyerze opozycyonisty bezwzględnego, stanął sam u steru rządów.

Listy londyńskie.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

—:—

(Wielkie manewry na morzu. — Trzęsienie ziemi. — Dzień urodzin króla Edwarda).

Londyn, d. 3-go lipca.

Pod wpływem niepokojących stosunków, jakie panują między Niemcami a Wielką Brytanią, stosunków, które zrodziły już całą literaturę „wojenną", admiralicya zarządziła w bieżącym sezonie manewry flot na tak wielką skalę, o jakiej nie wspominają kroniki angielskie.

Dwie floty czerwonych i niebieskich, z których pierwsza, jako silniejsza, reprezentująca flotę brytyjską, broni wybrzeży Albionu i ma ochraniać drogi handlowe, druga zaś, unikając bitwy, usiłuje zniszczyć marynarkę handlową John Bulla; ścierają się ze sobą przy użyciu wszelkich środków i zdobyczy, jakie najnowsza technika wojenna i wojna rosyjsko-japońska powołała do życia, lub wypróbowała.

Opinia publiczna w Anglii, zajmuje się w wysokim stopniu manewrami morskimi, bo mają one być odpowiedzią na pytania, co trzeba poczynić jeszcze, aby ochronić wybrzeża angielskie i handel morski, w razie nagłego napadu floty niemieckiej, i jakie są jeszcze słabe strony dotychczasowej defensywy.

W przeszłym tygodniu, w całej Walii i wschodniej Anglii dały się uczuć silne trzęsienia ziemi. Na szczęście obyło się bez ofiar w życiu ludzkiem. Drżenie skorupy szło od Liwerpoolu do Cornwalii i dawało się uczuć w głębi lądu aż po Birmingham. Najsilniejsze wstrząśnienia w głębi dotknęły południową Walię.

Były wypadki, że ludzie zostali wyrzuceni z łóżek na ziemię, że dzieci w popłochu panicznym uciekały ze szkoły. Dalej, z kopalni różnych górnicy w przerażeniu wyjeżdżali na powierzchnię, w więzieniu Carmarthen dzwony biły same, poruszone falowaniem ziemi.

Najsilniejsze wrażenie wywołało trzęsienie ziemi w Cardiff, gdzie ludność wystraszona uciekała na ulice, ponieważ wszystkie przedmioty w domach, najcięższe nawet stoły chwiały się tak, jak gdyby znajdowały się na pokładzie okrętu. Nie obeszło się bez powalenia kominów i mniejszych strat. W każdym zaś razie trzeba stwierdzić, że wspomnienie katastrofy w San-Francisko wywierało deprymujące wrażenie na masy.

Dzień urodzin króla Edwarda dał sposobność prasie londyńskiej do podniesienia zasług dotychczasowych panującego i wykazania, w jak serdecznem uczuciu naród angielski chowa pamięć o swoim królu, który, mimo lat, „spełniał wszelkie obowiązki swego królewskiego stanowiska z podziwu godną punktualnością, jaka go zawsze odznacza". Ambicyą jego jest, jak zaznacza prasa angielska, „złączyć narody kontynentu wzajemnie w ligę o niezachwianej harmonii". Nieoficyalna liga to ma być, bo te zwykle są oparte na materyalnych interesach, lecz liga, związana złotymi węzłami wzajemnego poszanowania i tolerancyi. Że dotychczasowe zabiegi króla nie były płonne, przeciwnie, że doznały pełnego i wielkiego sukcesu dowodem tego są serdeczne stosunki, nawiązane z Francyą, Włochami, Hiszpanią i Austro-Węgrami, a zarazem rosnąca popularność króla Edwarda.

Bądź co bądź znamienne są wynurzenia prasy angielskiej. Charakterystycznym faktem jest również podkreślenie serdecznych stosunków z Austro-Węgrami, wobec czego ostatnia wizyta cesarza Wilhelma w Schönnbrunie traci coraz bardziej na znaczenin.

Czyżby w tem szukać należało przyczyny, dlaczego dyplomacya austryacka zastrzegła się w Berlinie, że cesarz Wilhelm nie będzie wnosił żadnych oficyalnych toastów na dworze wiedeńskim i że tem samem nie będzie „trzymał mowy?".

„Są znaki na niebie i na ziemi, o których nie śniło się filozofom" — jak powiada Szekspir.

Ms.

Izba Państwowa.

Burza w Izbie. Korespondent petersburski „Gazety Polskiej" podaje następujący opis głośnego zajścia Izby z gen. Pawłowem.

Każdorazowa zapowiedź ukazania się w Dumie przedstawicieli ministeryum jest ciemną chmurą, która atmosferę Taurydzkiego pałacu czyni duszną, naładowaną elektrycznością. Sprawy, które poprzedzają ten sensacyjny moment, traktowane są zwykle jakoś ospale, rozmowy i dyskusye w kurytarzach więdną, tracą barwę żywszego zajęcia się. Wszyscy oczekują. Zlatują się całe chmary korespondentów, którzy są temi jaskółkami, zapowiadającemi zwykle burzę w Izbie.

Dziś rozpętała się ona w niebywałych dotychczas formach. Pierwsze pomruki niezadowolenia rozległy się już podczas przemówienia Szczegłowitowa, który dziś już nie miał wdzięcznej roli obserwowania, jak wrogie okrzyki zwracają się przeciw innemu. Z nieukrywaną niecierpliwością wysłuchano następnie Matwiejewa, ale burza rozpętała się na dobre dopiero wówczas, gdy przewodniczący oznajmił, że przemawiać będzie, z polecenia ministra wojny, główny prokurator wojenny, Pawłow. Odrazu podniosły się okrzyki: „nie chcemy, nie chcemy!" gdy zaś Pawłow zjawił się na mównicy, socyaliści i część „trudowików" porwała się z miejsc. Nad innemi okrzykami górowały teraz: „kat! zabójca! precz stąd!", zaczęto bębnić pięściami po pulpitach, groźnie zaciśnięte dłonie podniosły się ku mównicy, na której przez kilka sekund stał Pawłow blady, wyprostowany.

Hałas był tak gwałtowny, podniecenie tak powszechne, że nawet z loży dziennikarskiej padały pojedyńcze okrzyki. Próżno oczekujemy, że Muromcew jakiemś jowiszowem słowem uciszy rozpętane żywioły: dzwonek przewodniczącego milczy. Muromcew przez chwilę przyglądał się sali, a potem znika ze swej trybuny: widzę go, jak zbiegł z niej szybko i blady, drżący krąży po rotundzie poza trybuną, wyrzucając sam do siebie jakieś okrzyki i urwane słowa.

A tymczasem hałas, okrzyki: „pałacz! ubijca"! trwają dalej, rosną do potęgi jakiegoś zajadłego szczuwania w chwili, gdy Pawłow w towarzystwie jakiegoś wojskowego zwolna wycofuje się z sali. Okrzyki towarzyszą mu i w bocznej kuluarowej sali, gdzie przez parę minut Pawłow stoi blady, z rozdętemi nozdrzami, kręcąc niecierpliwie siwego wąsa.

Jest to wysoki, szczupły mężczyzna, o małych, ciemnych oczkach, zawiesistym siwym wąsie, marsowość jego postawy tem mocniej podkreśla kontrast z położeniem, w jakiem się znalazł ten przedstawiciel siły, nieznający do niedawna żadnej kontroli, siły, która za podobne, jak dzisiejsze, względem niej zachowanie się, znała do niedawna jedną tylko odpowiedź: bagnety i kule. Dziś przedstawiciel tej siły przesuwa się zwolna przez kuluary i żując wściekłość, znika w pokoju, przeznaczonym dla ministrów.

Przypuszczano pierwotnie, że pomimo wszystko, Pawłow zażąda raz jeszcze głosu, okazało się jednak, że wyjechał, wrogie okrzyki zaś towarzyszyły mu nawet wówczas, gdy siadał do karety.

A tymczasem kuluary Izby zawrzały całym szeregiem ludzkich kłębowisk — improwizowanych wieców.

W kącie pod filarem osaczony został leader „trudowików", Aładjin, przez przywódców „kadetów"—Nabokowa, Milukowa i Winawera.

— Do czegóż dojdziemy? — zapytuje Nabokow Aładjina.

W żadnych prawach zasadniczych — powiada Aładjin — niema przepisu, że mamy słuchać kogoś, kto się nam nie podoba.

— A więc mogliśmy wyjść—przekłada mu Nabokow.—Wyszlibyśmy razem z wami.

Dalsze urywki rozmowy, doktórej mieszają się Winawer i Milukow, giną w chaosie gwaru. Oto inna grupa. Jakiś rozgorączkowany poseł „przyskakuje" do Kaukazczyka:

— Czyż tak postępują ludzie, należycie wychowani politycznie? Po co te awantury? Czyż nie dość było wyjść z sali?

— Kiedyście tacy dobrze wychowani—mówi Kaukazczyk swym łamanym językiem rosyjskim — to wychodźcie, a my będziemy pędzić ministrów ze sali...

I tu więc „podział pracy"...

W innej znowu grupie peroruje hr. Heyden.

— To nie jest zgodne z prawem postępowanie — mówi — to jest gwałt. Przypuśćmy, że jestem człowiekiem silnym, takim, że 30 ludziom dam radę, i zacznę rozpędzać każdą gromadkę, która mi się nie podoba, czy to będzie prawidłowe postępowanie. Tak samo robią skrajni, nie pozwalają mówić tylko dlatego, że mogą mówieniu przeszkodzić...

Ktoś mu potakuje, przeważnie jednak słychać głosy opozycyi. Słychać uwagę:

— W innych parlamentach zdarza się to samo.

— Cóż z tego, że w innych parlamentach? Po cóż mamy naśladować ich złe strony.

Hr. Heyden wysuwa się z grupy, wśród której mało ma zwolenników.

Spotykamy jednego z włościan polskich.

— Cóż powiecie?

— No, to już nie po dumsku, a zupełnie po chłopsku...

— Czemu oni nie idą „w odstawkę" — dziwi się inny.—Jabym już dawno plunął na wszystko i poszedł, jakby mnie tak wypędzali.

Koło polskie, po krótkiej naradzie komisyi parlamentarnej, postanowiło wyjść z sali w razie, gdyby Pawłow zjawił się powtórnie. Ale się nie zjawił. Dla charakterystyki nastroju Koła zaznaczę jeszcze, że z ław jego najgłośniej oklaskiwano dzisiaj Winawera, gdy mówił, że w ciągłem nasyłaniu na Izbę p. Pawłowa widzieć należy tylko wyzwanie.

Hr. Heyden starał się przekonać pp. Steckiego i Harusewicza, że Polacy powinni zostać w sali w razie przemówienia Pawłowa, a następnie złożyć mu votum nieufności.

Parlament włoski a Izba. W parlamencie włoskim poseł Turati (deputowany z Medyolanu, socyalista umiarkowany) wezwał izbę do przesłania powitania i wyrazów solidarności „młodej i chlubnej Izbie, która walczy z bohaterską odwagą w epicznych zapasach i gotuje się z przedziwną swoją siłą do zniesienia w Rosyi i z łona ludzkiego społeczeństwa autokracyi". Izba przyjęła odezwanie się Turati'ego przeciągłemi oklaskami.

Wybory wołyńskie. W sobotę lub w niedzielę przyjeżdżają do Żytomierza posłowie, delegowani przez Izbę dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie prawidłowości wyborów w gub. wołyńskiej. Do składu tej komisyi śledczej należą: Aladjin (poseł z gub. symbirskiej), Dite (gub. saratowska) i Jasnopolski (gub. połtawska). Komisya będzie zasiadała w sali Towarzystwa wzajemnego kredytu. Komisya rozesłała z Petersbuga do wszystkich wyborców zawiadomienia, wzywające ich do przybycia do Żytomierza. Oprócz zeznań wyborców komisya będzie usiłowała sprawdzić prawidłowość wyborów przy pomocy wszelkich będących w jej rozporządzeniu środków, poczem złoży Izbie wyczerpujące sprawozdanie.

Pogłoski o strajku. Pogłoskom o rzekomo przygotowanym strajku zaprzecza źródło dosyć, jak się zdaje, kompetentne, gdyż socyalistyczny „Prizyw", który pisze:

„Proletaryat rosyjski wie, że strajk powszechny jest rzeczą nieuniknioną w decydującym momencie walki ze starym ustrojem; ale proletaryat wie również, że chwila ta jeszcze nie nadeszła; proletaryat wie, że rozstrzygający moment walki nadejdzie dopiero wówczas, gdy wszystkie siły klasy roboczej i włościaństwa zostaną zorganizowane i będą mogły być odpowiednio wyzyskane".

Sprawy polskie.

(Szkolnictwo na Litwie.—Sekciarze i strajki).

*** W Wilnie, pod przewodnictwem generał-gubernatora odbyła się narada w sprawie wprowadzenia języków miejscowych do szkół początkowych.

Uchwalono na niej następującą rezolucyę:

1) Przy określaniu terytoryum stosowania prawa z d. 22-go kwietnia należy się kierować danemi, powziętemi ze spisu ludności i oświadczenia ludności co do języka, jakim się posługuje.

2) W miejscowościach, zamieszkanych wyłącznie przez Litwinów, nauczycielami należy mianować Litwinów, posiadających język rosyjski, z zastrzeżeniem, że będą pozostawali i nauczyciele Rosyanie. Wyznania nie należy brać pod uwagę.

W miejscowościach, zamieszkanych przez ludność mieszaną nauczycieli Litwinów należy mianować tylko jako pomocników nauczycieli Rosyan.

3) Dla starowierców, zamieszkujących gub. kowienską, niezbędne jest utworzyć specyalne szkoły, odpowiednie wyjątkowym warunkom bytu starowierców.

4) Zwrócić uwagę ministerynm oświaty: a) na niezbędność zniesienia przepisów ustawy seminaryum poniewieskieskiego, niezezwalających na przyjmowanie do niego Litwinów; b) na brak podręczników litewskich.

W sprawie wprowadzenia języka polskiego w gub. grodzieńskiej, w powiatach graniczących z Królestwem Polskiem, zdecydowano:

5) Polecić gubernatorowi grodzieńskiemu zorganizować komisye powiatowe pod przewodnictwem marszałkow szlachty z udziałem przedstawicieli wydziału szkolnego, naczelników ziemskich oraz ludzi cieszących się zaufaniem.

Komisya ma na celu zebranie materyałów potrzebnych. Zebrany materyał ma być oddany na naradę w Grodnie nie później, jak d. 1-go sierpnia.

W naradzie wezmą udział: okręg naukowy i zarząd generał-gubernatorski.

6) Co się tyczy wyboru nauczycieli, przedewszystkiem trzeba zacząć starania w ministeryum oświaty o zniesienie praw, wzbraniających Polakom obejmować posady nauczycieli w kraju Północno-Zachodnim.

W samym zaś wyborze kierować się należy wskazówkami, jakie poweźmie narada w sprawie języka litewskiego.

*** „Polak-Katolik" podaje następującą wiadomość z działalności „kozłowitów": „W dyecezyi płockiej, w parafii święcienieckiej, gdzie jest 9 folwarków, służbę dworską i włościan wsi przyległych zasuspendowany ks. Ryttel demoralizuje strasznie. Wyrażenia: „wywieszać wszystkich panów i księży"—były pospolitemi na ustach opętanych zwolenników sekty mankietniczej.

Obecnie podburza ich na wszystkich nabożeństwach do bezrobocia rolnego. Przed trzema tygodniami nakazał w parafii ogólny strajk na folwarkach. Stanęły więc na jego rozkaz najpilniejsze roboty w polu, uprzątać inwentarz musieli sami właściciele. Obecnie znów zabronił włościanom chodzić do roboty przy pieleniu buraków, jako też na żniwa na grunta dworskie".

*** W czwartek, w Warszawie, o g. 7-ej m. 40 wieczorem, na ul. Bugaj, przed posesyą nr. 14, siedziało sobie na deskach, leżących tam na placyku, dwóch wyrostków.

Nagle zbliżył się ku nim patrol i zrewidował chłopców. Wynikiem rewizyi było znalezienie przy 18-letnim Wilhelmie Radomskim rewolweru, ukrytego na brzuchu.

Po tem odkryciu z tego samego rewolweru dano do Radomskiego 7 strzałów w piersi. Nadto otrzymał on dwa pchnięcia bagnetami i cięcie szablą w głowę.

Radomski legł trupem na miejscu, tak, że wezwane Pogotowie zostało już tylko stygnące zwłoki.

*** Kasyerzy główni zarządu miejskiego w Warszawie, otrzymali pozwolenie na posiadanie rewolwerów, z zastrzeżeniem nieużywania kul z powłoką metalową.

Z urzędu doręczono kasyerom stare rewolwery, wycofane od policyantów.

*** Przyczynek do tolerancyi.

„Ziemia Lubelska" ogłasza następujący dokument:

Paroch szczebrzeszyńskiej prawosławnej parafii, d. 16-go maja 1906 r., nr. 124, m. Szczebrzeszyn.

„Do pana naczelnika powiatu zamojskiego.

„W mieście Szczebrzeszynie cmentarz chrześcijański jest wspólnym dla prawosławnych i katolików, dla mieszkańców stałych i tymczasowo zamieszkałych urzędników cywilnych i wojskowych.

Ten cmentarz nie jest podzielony na prawosławny i katolicki, tylko prawosławnych i katolików chowają stale jednego koło drugiego naprzemian, co można sprawdzić na niektórych pomnikach, na których są napisy.

Pierwszą kaplicę na wspólnym cmentarzu postawiono w roku 1790 dla tępienia herezyi *ad extirpationem haeresum*, jak mówi się w *aprobacie* w potwierdzeniu na pergaminie z Rzymu w r. 1779.

Dla katolików najniebezpieczniejsza herezya to święte prawosławie; znaczy to, iż teraz będą budować katolicy kaplicę na wspólnym cmentarzu w m. Szczebrzeszynie dla tępienia św. prawosławnej wiary, za pomocą wzbudzania ciągłej nienawiści i zawiści przeciw prawosławnym, jak się to już zaczęło od 1905 r. 17 (30) kwietnia.

I niema się czemu dziwić, że katolicy fanatycy chcą budować kaplicę, właściwie kościół objętości nie mniej, niż na 500 osób, dla podłego i niemoralnego celu, lecz dziwne, że rosyjskie prawosławne władze pozwalają budować szatańskie dzieło dla wytępienia rosyjskiej narodowości św. prawosławnej wiary na nawskroś rosyjskiej ziemi".

Prot. Tym. Tracz.

Za kordonem.

(Hakatyzm.—Komisya kolonizacyjna).

Berlińska „Nationalzeitung", należąca, jak wiadomo, do najzacieklejszych wrogów polskości, ogłosiła nowy artykuł o „propagandzie polskiej", w którym przedewszystkiem zajmuje się „Strażą" poznańską.

„Stowarzyszenia „Straży" — mówi ona—zamierzają wszystkich Polaków zaboru pruskiego zorganizować i wyrobić w nich niezbędną dla panów dalekich odporność i samodzielność. Że takie plany istnieją i w jakim kierunku szukać należy ostatecznych celów „Straży", widoczne jest z artykułów, poświęconych temu związkowi przez naczelne organa prasy wielkopolskiej. I tak np. żąda „Gazeta grudziądzka", aby „Straż" informowała stale najpoczytniejsze czasopisma angielskie, francuskie i włoskie o położeniu Polaków w zaborze pruskim i przypominała światu całemu, że sprawa polska jest sprawą międzynarodową. Zdaniem jej, na szerokiem forum świata powinna być zdemaskowana cała „nikczemnosc Prusaków".

„W ten sposób pragnie polskość zorganizowana przyspieszyć wzrastający, a tylko silną ręką rządu pruskiego skrępowany, rozwój idei wielkopolskiej, doprowadzić do zawikłań międzynarodowych i zapewnić sobie poparcie za granicą w walce ze znienawidzonymi Niemcami. Jest to chyba wystarczający motyw dla naszych stronnictw narodowych, aby z najbezwzględniejszą energią zwalczały wszystkie próby w tym kierunku".

„Postęp" poznański donosi, że dzieci polskie w Miłosławiu oparły się stanowczo pobieraniu nauki religii w języku niemieckim.

Podczas lekcyi wszystkie dzieci zamknęły nagle podręczniki niemieckie i oświadczyły, że będą uczyły się religii tylko w języku polskim. Zawezwano rektora, który zawezwał dzieci do posłuszeństwa, ale przemówienie jego nie poskutkowało. Wtedy ukazał się powiatowy inspektor szkolny i usiłował skłonić je do pobierania nauki religii w języku niemieckim, przyrzeczeniem, że urządzi dla nich wycieczkę do Poznania i zaprowadzi ich do ogrodu zoologicznego, a cała ta uciecha nic ich kosztować nie będzie. Dzieci jednak nie dały się namówić, a na pytanie, kto skłonił je do oporu, odpowiedziały, że działają z własnej woli. Ostatecznie inspektor zaznaczył, że dzieci mają przynieść od swych rodziców piśmienne oświadczenia, że domagają się nauki religii w języku polskim i opuścił wraz z rektorem salę.

Po jego wyjściu, nauczyciel chciał prowadzić nadal lekcyę w języku niemieckim, ale gdy zawezwał dzieci do odmówienia Modlitwy Pańskiej, dzieci wyrecytowały chórem Ojcze nasz po polsku. Wobec tego nauczyciel rozpuścił je do domu.

Dodać trzeba, że inspektor powiatowy już dawniej chciał podarować dzieciom niemieckie podręczniki religii, ale dzieci daru tego nie przyjęły. Według prawa, nauka religii ma być udzielana w Poznańskiem w języku ojczystym dzieci. Jeżeli więc rodzice zażądają tego stanowczo i doręczą władzy szkolnej wymagane przez inspektora oświadczenia, to żądanie ich musi być uwzględnione. Zdaje się, że rodzice polscy nie korzystali dotąd z przysługującego prawa i dopiero strajk dzieci szkolnych wprowadza tę sprawę na tory praktyczne.

*** Komisya kolonizacyjna, nabyła w dniach ostatnich w Poznańskiem 4 posiadłości ziemskie, obszaru 1,192 hektarów (2,000 morgów), a mianowicie dobra Klepary w pow. inowrocławskim (266 hektarów), folwark Pierszyce w pow. krotoszyńskim (438 hek.), dobr. Wolfsbogen (?) w pow. wyrzyskim (322 hek.) i 2 gospodarstwa w Lulkowie w pow. mogilnickim (166 hek.). Właścicielami dotychczasowymi byli Niemcy.

Listy lwowskie.

(*Od korespondenta własnego „Dziennika Kijowskiego"*.

(Dwaj dyrektorzy teatralni. — Pomnik Gołuchowskiego. — Wyścigi konne zamierają. — Wzajemna pomoc artystów. — Mord w Skolem).

Lwów, dn. 4 lipca.

Ustępującego dyrektora teatru lwowskiego, p. Tadeusza Pawlikowskiego, którego trupę mieliście sposobność poznać w Kijowie, pożegnało całe gremium artystów i artystek dramatu, opery i operetki, baletu i chóru. W imieniu wszystkich przemawiał p. Gliksoi podnosząc zasługi p. Pawlikowskieg

Istotnie, sześć lat działalności teg niepospolitego człowieka zmieniło w znaczeniu stopniu dotychczasowe uspo sobienie teatralnej publiczności lwowskiej, bardzo chłodno usposobion względem rodzinnej twórczości. Udał

mu się ograniczyć królowanie operetki i opery na rzecz poważnego repertuaru dramatycznego i komedyowego. Za jego dyrekcyi cały szereg sztuk polskich autorów ujrzał kinkiety i zdobył sobie powodzenie, aby następnie przejść na inne sceny polskie. Wyborny zespół artystyczny zapewniał każdemu dziełu, wystawionemu na lwowskiej scenie, wyraz, pełen prawdziwego piękna i pietyzmu. Prawda, że repertuar uwzględniał przedewszystkiem sztuki o zakroju modernistycznym i zniechęcią zwracał się do dzieł klasycznych, bądź co bądź, we wszystkiem tem, co przeszło przez scenę lwowską, widać było rękę wytrawnego estety, szkoda, że tak mało wytrwałego i tak łatwo popadającego w apatyę.

Nowy dyrektor, p. Heller, jest zupełnie innym człowiekiem, energicznym, śmiałym, zwykle organizacyjnym, umie ugłaskać prasę i niechętnych, postarał się przytem o pierwszorzędny zespół artystyczny dla dramatu i komedyi, wyższy nawet, niż był za czasów Pawlikowskiego. Dość powiedzieć, że scena lwowska, oprócz dawniejszych swych sił, zdobyła z Krakowa: pana Sosnowskiego i panią Ordon, z Warszawy zaś: Wostrowskiego, Irenę Trapszo i Nowickiego. Przyszłość pokaże, czy pewność nowego dyrektora i rachuby zgodzą się z rzeczywistością.

W dniu 8-ym lipca nastąpi odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego, bohatera w włościańskiej sukmanie z pod Racławic. Na uroczystość złoży się wieczór, poświęcony pamięci włościanina-patryoty, urządzony w sali „Gwiazdy"; w dniu zaś otwarcia cały szereg przemówień, reprezentujących wszystkie odłamy włościańskich i robotniczych u nas stronnictw, da wyraz uczuciom i zapatrywaniom mas ludowych.

Galicya nie ma szczęścia do wyścigów konnych. W Krakowie wygasają one z każdym rokiem coraz bardziej. Ostatnie podobno nie byłyby się odbyły, gdyby nie konie stajni krakowskiej p. Zangena.

We Lwowie tryumfowała stajnia hr. Oskara Potockiego, ale i tu widać zanik zainteresowania, tak ze strony publiczności, jak i hodowców.

W roku 1899 zaczęło działać Towarzystwo wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej. Siedem lat istnienia Towarzystwa wykazało, jak potrzebną była ta instytucya. Kapitał początkowy 1,206 koron, wzrósł obecnie do sumy 9,628 koron. Z wpisowego tworzy się fundusz dla wdów i sierot po członkach Towarzystwa.

W miejsce ustępującego p. Pawlikowskiego, wybrano prezesem p. prezydenta Michalskiego.

Pasek.

Zjazd Towarzystw kółek rolniczych w Galicyi.

I. Pisaliśmy niedawno o organizacyi Kółek rolniczych w Galicyi. Obecnie mamy do zaznaczenia, iż w d. 20 czerwca odbył się zjazd delegatów tych Kółek w Jarosławiu, o którym dajemy obszerne sprawozdanie, jako o rzeczy, obchodzącej najszerszy ogół, a zwłaszcza sfery naszego ziemiaństwa.

Obrady zagaił prezes Towarzystwn poseł Artur Zaremba Cielecki, witając licznie zebranych delegatów. Mówca podniósł stały rozwój Towarzystwa.

Kółka rolnicze poczuwają się coraz więcej do obowiązku wobec całości. 1,189 Kółek przysłało sprawozdania, przybyło także 3,000 członków, których ogólna liczba wynosi 53,000. Subwencye rządowe i krajowe wzrastają, Towarzystwo jest w pełnym rozwoju. Pracujemy—mówił dalej p. Cielecki—równomiernie tak dla ludu polskiego, jak i ruskiego, stoimy ponad stronnictwami.

Polityka jest nam obcą, ale wypadki tak krajowe, jak zagraniczne, muszą oddziaływać na nasze stosunki. Witamy więc z radością inicyatywę ks. arcybiskupa Bilczewskiego pracy społecznej na najszerszem polu.

Bez względu na to, co zbliżająca się, od wschodu burza przyniesie, co da przyszłość, musimy dać dowód, że jesteśmy ludźmi porządku i ładu, tem silniej musimy stanąć przy zasadach miłości Boga, Ojczyzny i bliźniego. Te zasady są gwiazdą i myślą przewodnią naszej działalności.

Następnie dr Br. Dulęba zaznaczył ogromny postęp w pracach Towarzystwa na każdem polu. Towarzystwo liczyło w 1905 r. 1,189 Kółek obecnie przybyło jeszcze 152 nowozałożonych.

Gdy w ubiegłym roku rzucono wezwanie, aby poszczególne kółka rolnicze opłacały według możności Zarządowi głównemu wkładki członków wspierających, poszło za tem wezwaniem sześćset Kółek. Obok intensywnej działalności ekonomicznej nie zaniedbano pracy oświatowej.

Między nowe i dawniej założone Kółka rozesłano w roku sprawozdawczym 11 tysięcy dziełek, głównie treści rolniczej.

Biblioteczki Kółek zawierają z górą 100 tysięcy książek i otrzymują rocznie 2,700 egzemplarzy czasopism. Kółka wzbudzają wśród ludności wiejskiej coraz większe pragnienie wiedzy.

Uczestnicy urządzonych w roku ubiegłym kursów weterynaryjno-hodowlanych i pszczelniczych nie zadawalniali się już broszurkami popularnemi, ale nabywają droższe dzieła fachowe.

„Przewodnik Kółek rolniczych" stał się poprostu niezbędnym dla ludności wiejskiej.

Rocznik tego dwutygodnika obejmował niedawno zaledwie 24 arkusze druku, dziś 97, a odzywają się coraz częściej życzenia, aby „Przewodnik" wychodził co tydzień.

Zjazdy powiatowe i okręgowe skupiają coraz większą liczbę uczestników.

Za najważniejsze jednak zadanie postawił sobie Zarząd główny szerzenie wśród naszego ludu kultury rolniczej, głównie przez urządzanie fachowych kursów.

Gdy w roku zeszłym urządzono na próbę kursy hodowlano-weterynaryjne, zgłosiło się stu dwudziestu słuchaczów i musiano podzielić ich na dwa oddziały. Te same kursy powtórzono następnie z równem powodzeniem w Krakowie, Tarnowie i Rudkach.

Oprócz tego wysyłał Zarząd główny bardzo często do Kółek fachowych inspektorów na lustracye i wykłady. Dla podniesienia kultury rolnej urządzono pole doświadczalne, robiono próby z kainitem i t. d.

Pod wpływem zbawiennej działalności Zarządu głównego wyzbywa się lud nasz coraz bardziej tak szkodliwego w rolnictwie konserwatyzmu i stosuje z powodzeniem najnowsze urządzenia, podnoszące wydajność gleby.

A dla tych, którzy nieufności ku „nowinkom" wyzbyć się nie mogli, urządzono wycieczki, poświęcone zwiedzaniu wzorowych gospodarstw.

Oprócz tego Zarząd główny pośredniczył w zaopatrywaniu Kółek w nasiona, nawozy, maszyny rolnicze i drzewka owocowe, których w roku 1905 rozesłano 10,500.

Obecnie ma Towarzystwo w swem posiadaniu 900 sklepów, przedstawiających wartość 400,000 koron, a dających około 30 milionów koron rocznego obrotu. Ponieważ kursy w Czernihowie dają jeszcze wykształcenie handlowe tylko bardzo skromnej garstce uczniów, urządzono pięciotygodniowe kursy handlowe, w których wzięło udział 34 uczniów.

Opiekowano się gorliwie rozwojem sadownictwa, a do spopularyzowania tej akcyi przyczyniły się uroczyste święta sadzenia drzewek. Zarząd główny starał się również o rozwój bartnictwa, czego dowodem urządzone w powiecie lwowskim dwa kursy pszczelnictwa.

„Przewodnik Kółek rolniczych w artykułach, a lustratorowie Zarządu głównego w wykładach podnosili sprawę melioracyi gruntów, czego wynikiem było zdrenowanie w 1905 roku 2,190 morgów.

Wogóle stawały się Kółka rolnicze ogniskami kultury społecznej; obok nich powstawały kasy Reiffeisena i straże ogniowe (te w liczbie 129).

Najlepszym zresztą dowodem ogromnego rozwoju Towarzystwa jest fakt, że kiedy niedawno jeszcze załatwiał Zarząd główny około 4 tysięcy spraw, dziś załatwia ich 24 tysięcy.

Z prasy polskiej.

„Gazeta Polska" pisze:

«Każdy, kto wsłucha się uważniej w tętno chwili bieżącej, spostrzeże, że jest ono coraz więcej niespokojne i gorączkowe. Żyjemy w oczekiwaniu nowych i wielkich wypadków. W społeczeństwie jest jakby półświadomość tego, że przełom ostateczny szybkimi zbliża się krokami, że nowa karta rewolucyi odwraca się, że dzień jutrzejszy może przynieść z sobą klucz do odemknięcia tajemniczych wrót przyszłości.

Co jest za temi wrotami? Pomyślność i szczęście ludów, czy wielki rozlew krwi i rozhukana fala anarchii, zagrażająca całej kulturze współczesnej?

Na to nikt nie może dać odpowiedzi, ale wszyscy czują, że zbliża się groźny pomruk burzy. I nie tylko ku nam. Dreszcz przebiega jednocześnie całą Europę. Barometr polityczny na całym kontynencie wskazuje stan niepewny. Sytuacya ogólna zaczyna coraz bardziej przypominać stan rzeczy z roku 1848. Pożar rosyjski może rozszerzyć się łatwo i państwa ościenne już dziś zdają sobie dobrze z tego sprawę. Ruch wolnościowy z towarzyszącą mu anarchią przesącza się powoli przez kordon. Rusini galicyjscy pierwsi rzucają hasła hajdamackie i nie tają, czego pragną i dokąd dążą. Krwawe widmo Szeli dźwiga się ze swego strasznego grobu...

Co z tego wyniknie? Jak wysoko podniesie się fala wzburzonych namiętności i w jakim pójdzie kierunku? Jak silne będą wstrząśnienia, jak długo trwać jeszcze będzie paroksyzm rewolucyjny?

Oto pytania, które cisną się na usta i potęgują powagę nastroju chwili.

A jednocześnie w społeczeństwie zaczynają znów krążyć najpotworniejsze pogłoski, które łatwo znajdują posłuch i siejąc trwogę i lęk dookoła, przechodzą z ust do ust, jako wiadomości z «pewnych, najpewniejszych źródeł».

Spotykasz na ulicy Iksa.

— Co słychać?

— Źle. Mówił mi Igrek, który ma stosunki z partyą, że za dwa tygodnie będą rzeczy, o których się nikomu nie śniło. Wszystko, co było dotąd, *jurda* w porównaniu z tem, co będzie. Strajk powszechny wisi w powietrzu, a podczas tego strajku rozegrają się wypadki decydujące...

I wiadomość, z takiego zaczerpnięta źródła, rozchodzi się szybko, niepokoi publiczność zdenerwowaną i wyczerpaną, wnosi z sobą strach pod dachy domów i niejednego skłania do wyjazdu z miasta, gdzie życie naprawdę jest ciężkie, gdzie bandyci zawsze zdołają zbiedz niepostrzeżeni, gdzie nikt nie jest pewien swojego jutra, gdzie śmierć na ulicy od kuli stała się rzeczą powszednią, zwyczajną...

W takim nastroju ludzie nie mają usposobienia do pracy, a tymczasem tylko praca wnosi z sobą pierwiastek równowagi do umysłów i chroni je przed zapatrywaniami krańcowemi na położenie kraju, które jest poważne, ale nierozpaczliwe jeszcze i nie pozbawione widoków na lepszą, może już niedaleką, przyszłość.

—

Korespondent „Kuryera Warszawskiego" z Brzeskiego, p. Teodor Tołłoczko, donosi:

«W telegramach z Brześcia Litewskiego, jako rezultat obrad Koła miejscowych ziemian, którzy w liczbie dwudziestu kilku na zebraniu dnia 25-go czerwca porozumieli się w sprawie strajków rolnych i wynagrodzenia robotnika stałego i przychodniego, podano decyzyę owego zebrania podniesienia cen najemnika dziennego do rubla i wyżej. Wiadomość tę czuję w obowiązku, jako uczestnik tego zebrania, sprostować.

Wychodząc z założenia, że strajk robotnika przychodniego, t. j. włościan, bynajmniej nie ma na celu wywalczenia sobie dogodniejszych ekonomicznie warunków pracy w naszych gospodarstwach, lecz wprost wytworzenie takich, przy których gospodarstwa te istniećby nie mogły, a wtedy obszary dworskie, ich zdaniem, przeszłyby w ręce włościan, postanowiliśmy ze względów technicznych trudności w tym roku, podnieść ceny najemnika dziennego o 30%, a umowy o sprzęt łąk pozostawić w swojej sile, trzymając się ściśle zasady nieustępowania pod presyą i teroryzmem. Dalej postanowiliśmy, ile możności, wprowadzić sprzęt zboża i siana maszynowy, a w razie konieczności sprowadzić robotnika obcego.

W sprawie robotnika stałego, którego nic nie upoważnia w danym wypadku do zerwania umowy, postanowiliśmy również, nie ulegając żadnej presyi, tytułem gratyfikacyi za bardziej intensywną ich pracę wskutek strajku robotnika przychodniego, udzielić *maximum* 30% od pobieranej przez nich pensyi, w gotówce lub naturaliach, zawsze pamiętając o założeniu: nie czynić tych ustępstw pod presyą, gdyby nawet trzeba było cały tegoroczny urodzaj pozostawić niesprzątniętym.

Decyzye powyższe powzięliśmy i w wielu przypadkach w życie wprowadziliśmy nie w celu zmuszenia naszego robotnika do pracy u nas na warunkach z góry mu przez nas podyktowanych, ale *primo* dla tego, że miejscowe warunki gospodarcze na płacenie wyższych cen bezwarunkowo nie pozwalają, a następnie, że nauczeni doświadczeniem strajków w przemyśle, przekonaliśmy się, że żadne podwyższenia płacy zarobkowej strajkom nie zapobiegają, lecz przeciwnie, są pobudką do stawiania nowych żądań, których w końcu fabryka zaspokoić nie jest w możności i kończy swój suchotniczy żywot zamknięciem.

Przeciwko tej ewentualności postanowiliśmy bronić się z całą energią i w ślady przemysłowców nie wstępować.

Zaznaczyć w końcu muszę, że rok temu, zebrawszy dane statystyczne co do wynagrodzenia służby dworskiej w naszym powiecie i porównawszy je z wynagrodzeniem takiegoż robotnika w W. Księstwie Poznańskiem i Galicyi, doszliśmy do przeświadczenia o konieczności podniesienia i u nas wynagrodzenia robotnika stałego do określonej normy, którą w większości naszych gospodarstw zastosowaliśmy.

Uprasza się inne pisma o przedruk».

Z prasy rosyjskiej.

Strajki rolne.

P. G. Goldberg na szpaltach „Naszej Żiźni" zamieszcza studyum o strajkach rolnych. Autor twierdzi, że głównym impulsem do strajków rolnych było to, że wznowienie ruchu ogólno-strajkowego na tle ekonomicznem zbiegło się z chwilą zbioru traw i żniwami. Od początku maja pojawiły się pierwsze wiadomości o ruchu, który obecnie objął cały rejon gubernii Zachodnich i część środkowych.

Autor wskazuje na nową cechę ruchu, na jego zorganizowanie i utrzymuje, że podnietą dla rozwoju strajków był świetny urodzaj na ziemiach obywatelskich. (Według danych urzędowych gubernie, objęte ruchem, mają w tym roku obfity urodzaj).

Ceny najmu wzrosły od 10—100 pr. i pomimo to robotników jest mało, lub też wcale niema.

„Widać tedy, wnioskuje p. G., że związek między ruchem strajkowym, zmniejszeniem się napływu obcych robotników i podniesieniem cen roboczych z jednej strony, z drugiej zaś strony obfitym urodzajem — nie ulega wątpliwości".

Głównem ogniskiem strajków rolnych są gubernie kijowska i podolska. Tu ruch jest zorganizowany przez organizacye proletaryatu wiejskiego. Zadanie to wśród włościan spełnia z powodzeniem Związek ukraiński R. S. D. R. P. Organizacya i łączność z ruchem miejskim są widoczne. Dowodem tego jest bezrobocie 1 maja na wsi, które dało dużą podnietę do strajków wskutek tego, że wywołało podniesienie cen roboczych. W kijowskiej gub. „ceny zostały podniesione we wsi Holakach i w Dziadowszczyznie; w Romanówce i Koszlakach żądano 8-godzinnego dnia roboczego i 50 kop. za dzień. Omawiano także kwestyę strajku, ale na razie sprawę tą odłożono.

To wystarczyło, aby właściciel 2 maja podniósł cenę dnia roboczego do 40 kop. a czas pracy oznaczył od 6-godziny rano do 6 wieczorem z 3-godzinną przerwą obiadową.

„Po rozważeniu sprawy urządzenia strajku, robotnicy postanawiają, aby strajkami kierowały obrane w tym celu komitety, składające się niemniej, niż z 3 osób.

Ogólnym strajkiem kieruje specyalne biuro strajkowe, wybrane na naradzie ogólnej.

Opracowują się warunki wzajemnego stosunku biura do komitetów. „Komitety powinny się znosić z biurem nawet za pośrednictwem posłańców umyślnych". Ta okoliczność wysuwa kwestyę kas przy komitetach". Następnie postanawiają „że dla walki skutecznej z łamistrajkami potrzebną jest literatura".

Wszystkie powyższe dane zaczerpnął p. G. z korespondencyi „Kuryera". Również w korespondencyi „Kuryera" znajduje się poniższe wyszczególnienie typowych żądań:

„8—9 godzinny dzień roboczy, od 7 lub 8 godziny rano do 7 wieczorem, z dwoma przerwami 1 i 2 godzinnemi.

Płaca podzienna na burakach 75—50 kopiejek.

Koszenie siana 1 rb. 50 kop.—1 rb. 20 kop.

Żniwa—za snop 4—5 i od kopy 1 rb. 20 kop.—1 rb.

Wiązanie od kopy 50 kop. (snop 5 ćwierci).

Wypłaty cotygodniowe w soboty.

O organizacyi daje pojęcie ustanowiony dla konferencyi następujący porządek dzienny:

I. Delegaci zdają sprawę z tego, czy w ich wioskach istnieją organizacye, kto je obierał, ilu ludzi debatowało o strajku, jakie uchwały powzięto.

II. Debaty nad stanem rzeczy w Rosyi.

III. Strajki:

1) Jakie roboty obecnie się odbywają.

2) Ilość robotników (stałych i podziennych).

3) Czy są stosunki z robotnikami stałymi.

4) Ile pan ma ziemi i ilu jest na wsi bogatych i biednych włościan.

5) Czy pan nie odda ziemi w dzierżawę na odrobek.

6) Jakiej ilości rąk roboczych potrzebują panowie dla oczekiwanych robót i ilu jest takich włościan, co muszą się najmować.

7) Określenie czasu, najodpowiedniejszego dla strajku.

IV. Organizacya strajku:

1) Założenie komitetów i biura strajkowego.

2) Stosunek komitetów do biura.

3) Czynności biura.

4) Czynności komitetów strajkowych: a) stawianie żądań, ogłoszenie i kierownictwo strajku, b) pomoc materyalna dla strajkujących, c) walka z łamistrajkami.

V. Sprawa rolna.

VI. Jak dalej pracować.

VII. Oznaczenie dnia dla narady ogólnej.

O działalności tych organizacyi „Rus. Słowo" donosi:

„W powiatach bracławskim i hajsyńskim gubernii podolskiej w 26 wioskach utworzyła się „Rada deputatów włościańskich". Czynności rady polegają na urządzeniu miejscowego strajku ogólnego w czasie, gdy nastaną żniwa i zbiór traw. W czasie najbliższym ma nastąpić zjazd rady czterech powiatów. Dla opracowania kwestyi strajku; deputatów do rady wybierają wszystkie wsie z udziałem kobiet".

Z życia prowincyi.

Z Białej Cerkwi, d. 23 czerwca.

Czas żniw, chwila zwykle oczekiwana z upragnieniem przez rolników, a najbardziej ożywiona, w ciągu gospodarskiego roku, zapowiada się obecnie w oświetleniu niezbyt ponętnem. Strajki coraz częściej zaczynają się pojawiać w różnych miejscowościach.

W powiecie skwirskim, w majątku Korninie, należącym do znanych fabrykantów cukru, pp.: Sethoferów, buraki na obszernych plantacyach nie zostały obrobione we właściwym czasie. W innej znowu wsi, sprowadzeni z Polesia robotnicy, pracują pod ochroną wojska, ponieważ miejscowa ludność nie dopuszczała przybyłych poleszuków do roboty. Obok stacyi Popielni, w majątku pani B., folwarczni parobcy pewnego pięknego poranka opuścili swe zajęcia, pociągając, a raczej zmuszając domową nawet czeladź do pójścia za ich przykładem.

Jak wiadomo, zboże na Ukrainie sprząta się przeważnie nie za pieniądze, lecz za pewną część zbioru, oddawaną żniwiarzom, czyli, mówiąc po gospodarsku: «za snop». Tych snopów oddaje się mniej lub więcej, stosownie do doniosłości urodzaju. Dotąd niebywało nigdy trudności w oznaczeniu normy wynagrodzenia, gdyż włościanie nasi, nadewszystko lubią żniwiarską pracę i przekładają zapłatę w naturze nad pieniądze. Dla właścicieli ten sposób sprzętu był dogodnym, wszelki bowiem dozór staje się niepotrzebnym. Żeńcy, we własnym interesie, wiązali duże snopy, nie zostawiali kłosów na polu, a w razie niepogody rozkładali kopy i przesuszali je, chroniąc od porośnięcia. W bieżącym roku układy z żeńcami idą tępo, żądania ich bowiem są zanadto wygórowane. W jednych miejscowościach żądają połowy zbioru na swoją korzyść, w innych posuwają się jeszcze dalej. Nie przesądzam, w jaki sposób załatwi się ta wielce poważna kwestya, ponieważ żniwa zaledwie się zaczynają. W każdym jednak razie wolno przewidywać, że więksi właściciele spotkają się przy sprzęcie z przeszkodami trudnemi, a przy dzisiejszem podnieceniu umysłów i wędrownych agitatorach, może niepodobnemi do przezwyciężenia.

Omega.

Przepisy o przyjmowaniu studentów na uniwersytet św. Włodzimierza

w 1906 roku.

1) Na uniwersytet św. Włodzimierza w charakterze studentów zapisanymi być mogą:

a) Osoby, które otrzymały patenty lub świadectwa dojrzałości z gimnazyów.

b) Osoby, które ukończyły szkoły realne i przedstawiły świadectwa ze złożenia w gimnazyum egzaminu, dopełniającego z łaciny w zakresie całkowitego kursu gimnazyalnego (na zasadzie rozkazu Najwyższego z dnia 18 marca 1906 r. i polecenia ministra oświaty kuratorowi kijowskiego okręgu naukowego z dnia 29 marca 1906 r. za numerem 6733).

c) Osoby, które ukończyły co najmniej cztery klasy seminaryum duchochownego, a które przedstawiły świadectwo ze złożenia ustanowionego (art. 3) egzaminu dopełniającego.

2) Ze względu na ograniczoną ilość miejsc wakujących na kursach niższych, pierwszeństwo zapisów na uniwersytet św. Włodzimierza w roku 1906 przysługiwać będzie osobom, posiadającym patenty lub świadectwa dojrzałości wydane przez gimnazya, należące do kijowskiego okręgu; na pozostałe miejsca przyjmowani będą posiadający patenty lub świadectwa dojrzałości z ukończenia gimnazyów w innych okręgach naukowych, a następnie dopiero przyjmowane będą osoby, kwalifikacye których odpowiadają wymaganiom, objętym przez punkty b) i c) artykułu pierwszego.

3) Osoby, które ukończyły co najmniej cztery klasy seminaryów duchownych, winni składać do uniwersytetu świadectwa ze złożenia egzaminów z następujących przedmiotów w zakresie kursu gimnazyalnego:

a) Życzący uczęszczać na wydział historyczno-filozoficzny, z jednego z języków nowożytnych.

b) Życzący uczęszczać na wydział fizyko-matematyczny—z fizyki, matematyki i jednego języka nowożytnego.

c) Życzący uczęszczać na wydział medyczny—z matematyki i z jednego języka nowożytnego. Przepisy, tyczące się seminarzystów, mających zamiar uczęszczać na wydział prawny, będą ogłoszone później.

4) Podania o przyjęcie w poczet studentów z wymienieniem wydziału i sekcyi, składane być mają uniwersytetowi pomiędzy 15 lipca a 10 sierpnia; podania winny być napisane własnoręcznie.

5) Do podania należy załączyć następujące dokumenty w oryginale, oraz ich kopie na zwyczajnym papierze:

a) Patent lub świadectwo dojrzałości, wydane przez gimnazyum, lub świadectwo, wydane przez szkołę realną; seminarzyści powinni składać świadectwa z ukończenia co najmniej czterech klas seminaryum.

b) Petenci, posiadający świadectwa dojrzałości, a którzy ukończyli średnie zakłady naukowe przed rokiem 1906, powinni przedstawić zaświadczenie władzy policyjnej tej miejscowości, w której zamieszkiwali, o swem sprawowaniu się bez zarzutu.

c) Osoby, które ukończyły szkoły realne lub cztery klasy seminaryum duchownego, winny przedstawić świadectwa o złożeniu egzaminów dodatkowych, wedle przepisów, wskazanych w w punktach 1) i 3).

d) Osoby wyznania chrześcijańskiego mają złożyć metrykę urodzenia i świadectwo chrztu, wydane przez konsystorze duchowne, osoby innych wyznań tylko metrykę urodzenia.

c) Dokument, zaświadczający do jakiego stanu petent należy według urodzenia (dyplom szlachectwa, obywatelstwa honorowego lub też kopia formularza służby ojca); osoby, należące do klasy opodatkowanej—świadectwo, zwalniające od gminy.

f) Świadectwo o wpisaniu do ucząstku poborowego, co do pełnienia służby wojskowej, chociażby w czasie wstąpienia na uniwersytet petent nie miał lat 20-tu i świadectwo o stawieniu się do pełnienia służby wojskowej, jeżeli liczy więcej, nad lat 21.

g) Dwie fotografie, zaopatrzone we własnoręczny podpis petenta; fotografie te powinny być przymocowane do podania.

h) Pokwitowanie kijowskiej izby skarbowej lub kasyera uniwersytetu za wniesienie opłaty 25 rb. na rzecz uniwersytetu; osoby zaś, przysyłające podania z miast innych, winny do podań przesyłanych załączać 25 rb.

6) Podania, podawane tylko z kopiami dokumentów, bez dołączenia oryginałów i fotografii, nie będą rozpatrywane. Dokumenty pisane w języku obcym, powinny być składane razem z tłómaczeniami, zaświadczonemi w odpowiedni sposób.

7) Przenoszenie się z innych uniwersytetów na uniwersytet św. Włodzimierza dozwolone jest tylko przed rozpoczęciem każdego półrocza i tylko w razie miejsc wakujących. Podania, tyczące się owego przeniesienia, przyjmowane będą pomiędzy 15 lipca a 10 sierpnia i 20-m października a 5 stycznia. Student, mający zamiar przenieść się na uniwersytet św. Włodzimierza, składa podanie na imię rektora tego uniwersytetu, na który uczęszczcza, a z tego uniwersytetu wysłane będą jego dokumenty z nieodzownemi zaświadczeniami o jego sprawowaniu i zaliczeniu semestrów, zaś rektorowi uniwersytetu św. Włodzimierza student wysyła wyjaśnienie przyczyn, zniewalających go do przeniesienia się na uniwersytet św. Włodzimierza, z wymienieniem wydziału i semestru.

O zapadłem postanowieniu o przeniesieniu, zarząd uniwersytetu zawiadamia natychmiast władzę tego uniwersytetu, na którym petent jest zapisany. Wychowańcy seminaryów duchownych, starający się przenieść z innego uniwersytetu na uniwersytet św. Włodzimierza, powinni zadośćuczynić warunkom, jakim podlegać muszą nowoprzyjmowani seminarzyści na ten uniwersytet.

Przepisy, dotyczące przyjmowania na uniwersytet św. Włodzimierza wolnych słuchaczy. (Wyciąg z zatwierdzonych przez wice-ministra oświaty przepisów z dnia 5 lipca 1904 r., tyczących się studentów i słuchaczy wolnych cesarskiego uniwersytetu św. Włodzimierza):

§ 69. Jeżeli na to zezwalają wymiary aul, to po skończonym zapisie studentów, za zgodą rektora, mogą być dopuszczeni do słuchania wykładów i do uczęszczania na inne zajęcia uniwersyteckie, także i słuchacze wolni (art. 120 ustawy), a mianowicie:

a) osoby, pełniące służbę rządową pod warunkiem, że za ich prawomyślność poręczy ich zwierzchność;

b) osoby, które otrzymały świadectwo z ukończenia uniwersytetu, lecz jeszcze nie składały egzaminów przed komisyą—i

c) osoby z pewnem określonem stanowiskiem społecznem, albo zajęciem (§ 120 ustawy), które ukończyły kurs średnich zakładów naukowych i które przedstawiły świadectwa od policyi, stwierdzające ich prawomyślność. Sprawę przyjmowania osób należących do tej ostatniej kategoryi, decyduje zarząd.

Uwaga. Osoby, niepodciągnięte pod powyższe kategorye, przyjmowane będą w charakterze słuchaczy wolnych nie inaczej jak za zgodą kuratora okręgu.

§ 70. Życzący uczęszczać na wykłady uniwersyteckie w charakterze słuchacza nadzwyczajnego, składa podanie na imię rektora uniwersytetu. W podaniu powinno być wyszczególnione:

a) na jaki wydział i na jaką lekcyę petent życzy sobie uczęszczać, a także wykłady, których słuchać zamierza;

b) oznaczyć datę miesiąca i roku, kiedy podanie zostało złożone i miejsce zamieszkania petenta.

§ 71. Do podania dołączyć trzeba zaświadczenie o pełnieniu służby rządowej, albo świadectwa o ukończeniu kursu zakładu naukowego, także świadectwo prawomyślności i fotografia. Dokumenty owe przechowują się w uniwersytecie aż do czasu wykreślenia petenta ze spisu słuchaczy wolnych.

§ 72. Podania o zezwolenie na uczęszczanie na wykłady uniwersyteckie przyjmowane będą w przeciągu całego roku akademickiego.

§ 82. Do słuchania wykładów uniwersyteckich na wydziale medycznym i sekcyi przyrodniczo - matematycznej wydziału fizyko-matematycznego, dopuszczeni zostają również pomocnicy aptekarscy, starający się o tytuł prowizora.

Pomocnicy aptekarscy składają podania na imię rektora o zezwolenie im na uczęszczanie na wykłady przed rozpoczęciem roku szkolnego z dołączeniem:

a) świadectwa, na stopień pomocnika aptekarskiego;

b) świadectwo otrzymane od apteki, a zaświadczające o dwuletniem lub trzyletniem pobycie w niej, zależnie od tego, gdzie petent otrzymał wykształcenie przygotowawcze (art. 485 ust. lek.), świadectwo dobrego sprawowania i pilności w swoim fachu, wreszcie świadectwo prawomyślności petenta od policyi.

Rektor uniwersytetu

N. Cytowicz.

KRONIKA.

— **Nowy zakład naukowy dla kobiet w Kijowie**. Z początkiem roku szkolnego pani E. Chitrowa otwiera na Padole nowy zakład naukowy dla dziewcząt z programem gimnazyów ministeryalnych. Specyalny nacisk będzie położony na nowożytne języki: angielski, francuski i niemiecki. Oprócz tego w dwóch ostatnich klasach będzie nieobowiązkowy wykład łaciny w takim zakresie, któryby dawał możność złożenia egzaminu dodatkowego przy wstępowaniu do uniwersytetu.

Z politechniki. W bieżącym roku na pierwszym kursie wszystkich 4-ch wydziałów jest ogółem 200 miejsc wolnych. Dotychczas podano już 79 próśb o przyjęcie, znajduje się między niemi i 3 prośby kobiet.

— Pełniący obowiązki dyrektora instytutu, profesor A. Radcig, przyjmuje podczas wakacyi we wtorki, czwartki i soboty od 11-ej do 1-ej po południu.

— Studenci 4-go kursu wydziału agronomicznego, pragnący składać w jesieni egzamina ostateczne, muszą się uprzednio zspisywać u swego dziekana. Egzamina będą się odbywały od 25-go sierpnia do 5-go września.

— **Pogrzeb profesora A. Szklarewskiego**. Wczoraj, we Włodzimierskim soborze, odbyło się nabożeństwo żałobne, a potem na cmentarzu Bajkowym pogrzeb A. Szklarewskiego, byłego profesora medycznej fizyki w kijowskim uniwersytecie. Nad grobem przemawiał profesor I. Sikorski. Między wielką ilością kwiatów wyróżniał się wieniec profesorów uniwersytetu św. Włodzimierza.

— **Nowy tygodnik**. Od dnia 2 lipca w Kijowie zacznie wychodzić nowe tygodniowe pismo „Torgowaja Gazeta". Wydaje ją p. A. Kohen.

— **Aresztowanie**. Wczoraj w dzień, na mocy rozporządzenia żandarmeryi aresztowano właściciela sklepu wyrobów aluminiowych (Kreszczatik 7) p. Nagabczyńskiego. Areszt wywołany został podobno przez zatrzymanie paczki z „żelaznymi wyrobami" wysłanej do adresata przez kantor p. N.

Przy rewizyi nie znaleziono nic podejrzanego.

— **Wyjazd dzieci na letniska**. Wydział opieki nad letniskami dzieci pod opieką kijowskiego kat. Tow. Dobroczynności, w ciągu ubiegłego tygodnia wysłał znaczną partyę dzieci na letnisko Krymek, do majątku Wielmożnego Pana Władysława Jaroszyńskiego.

Łącznie z poprzedniemi wysłano po dziś dzień na letniska dzieci 212.

— **Niespodzianki posad prywatnych**. Kijowski oddział moskiewskiego Towarzystwa asekuracyjnego, z powodu złego jakoby stanu interesu, rozpoczął uszczuplać personel służbowy w kantorze i zmiejszać pensye. W ten sposób przed paru dniami została wydalona, bez poprzedniego zawiadomienia, pani Stojanowska i zmniejszona o połowę pensya buchalterowi. Urzędnicy biurowi są oburzeni, albowiem interesy Towarzystwa idą doskonale i dochód zeszłoroczny o 6 tysięcy przewyższył dochody za lata poprzednie.

— **Zebrania**. Dziś, 25-go czerwca, o godzinie 8-ej wiecz., w gmachu audytoryum ludowego przy ul. Bulw.-Kudriawskiej, ma się odbyć ogólne zebranie fryzyerów dla ostatecznego opracowania i zatwierdzenia ustawy zawodowego związku fryzyerów. Na początku zebrania ma być odczytany szkic o rozwoju i zadaniach związków zawodowych.

— Zebranie złotników, rytowników i zegarmistrzów ma się odbyć dziś, 25-go czerwca, w sali prelekcyjnej domu ludowego na Troickim placu. Odczytany zostanie szkic ruchu zawodowego i przedłożona dla roztrząsania i przyjęcia ustawa zawodowego związku.

— **Na kolei Kijowsko-Połtawskiej**. Urzędnicy tej kolei opowiadają, że z powodu częściowej tranzlokacyi zarządu do Kurska nastąpiła zwłoka w wypłacaniu pensyi. 20 czerwca wydano pensyę tylko starszym urzędnikom, pracownicy zaś pomniejsi nie otrzymali jej ani 21-go ani 22-go. Dopiero 23-go zaległości wypłacono.

OSOBISTE.

— Dziś przyjechał do Kijowa poseł wołyński, hr. Włodzimierz Grocholski.

— Sekretarz naszego pisma, p. Stanisław Zieliński, wyjechał zagranicę na odpoczynek letni. Obowiązki sekretarza pełni p. Zygmunt Skarzyński.

— ŚMIERĆ W STUDNI. Onegdaj w studni na ul. Niemiecko-Buchtiejewskiej utonął szeregowiec 7-go batalionu saperów, Glinkin.

— NAPADY I KRADZIEŻE. Na Łukianówce, naprzeciw Prowianckiego zaułka, trzech niewykrytych złoczyńców ograbiło T. Bubienkę.

— W czwartek w nocy okradziono mieszkanie M. Szałobodowej, mieszkającej przy ulicy Podwornej Nr. 20.

Ostatnie wiadomości.

Polityka japońska w Korei. —Donoszą z Berlina, że załoga japońska internowała króla koreańskiego w jego pałacu, ponieważ popierał agitacyę przeciw Japończykom w Korei.

Sprawy marokańskie. Według wiadomości, otrzymanych z Tangeru, sułtan wyznaczył Hadji Mohammed el Mokri dla konferowania z korpusem dyplomatycznym w Tangerze w kwestyi zastosowania zamierzonych reform w Marokko.

Misya włoska opuściła Fez d. 20 czerwca st. st.

Aresztowanie wodza Albańczyków. Dopiero obecnie stało się wiadomem—jak telegrafują do „Neue Freie Presse" — że 5-go czerwca w Tryeście został aresztowany, na żądanie rządu tureckiego, znakomity wódz albański, Kini Mati Koks.

Kini, mężczyzna atletycznej budowy, ma obecnie lat 35: nie odznacza się wykształceniem, posiada jednak żelazną

energię i wytrwałość, które go czynią popularnym między ziomkami.

Zniesienie kary śmierci w parlamencie francuskim. Jaurès podał do izby, wraz z innymi 60-ma posłami, wniosek o zniesieniu kary śmierci we Francyi.

Wrzenie w Chinach. Jedno z morderczych stowarzyszeń, istniejących w Chinach, „Wielki Nóż“, znów rozpoczęło swą niszczącą działalność. W mieście Hsi-Tczeng, koło Hangkou, fanatycy wymordowali wielką ilość chrześcijan i spalili kościoły—katolicki i protestancki. Wysłane wojska cesarskie aresztowały 5,000 złoczyńców.

Sąd w Tulonie. Zbuntowani podoficerowie i majtkowie torpedowca Nr 250, którzy statek swój opuścili w San-Bonifazio na Korsyce, zostali obecnie skazani przez morski sąd w Tulonie, na kary—od 4 dni, do 6 miesięcy więzienia.

Kwestya abisyńska. Pertraktacye, prowadzone w Lodynie przez pp.: Edwarda Grey, Pawła Cambon i Tittoni'ego, zbliżają się ku końcowi. Prawdopodobnie kolej abisyńska do Addis-Abbaba będzie Francyi; Anglicy otrzymają zaś prawo budowania tej kolei dalej — od stolicy abisyńskiej ku Nilowi. Włochy z powodu upadku gabinetu Sonnino i związanego z tem pewnego zamięszania w sprawach polityki zewnętrznej, udziału w tym podziale nie wezmą.

Anarchiści w Hiszpanii. Jak donoszą z Segovii, siedziba króla hiszpańskiego, La Granja, jest pilnie strzeżona przez policyę.

Aresztowano w Legovii Włocha, przybywającego z Tarragony i Amerykanina, w Palma zaś, na wyspach Balearskich, Niemca, nazwiskiem Pablo (?) Hugo Scheider — wszystkich podejrzanych o należenie do czynnej partyi anarchistów:

Administracya cywilna w Mukdenie. Japońske władze wojskowe oddały w niedzielę miasto Mukden japońskiej administracyi cywilnej. Agenci cywilni japońscy podali do wiadomości, że w ciągu lipca i sierpnia zamierzone jest wycofanie załóg z miast Mandżuryi.

Napad na posłów. Weług wiadomości z Zagrzebia, student, należący do partyi rewolucyonistów, napadł na placu Zriny'ego na posłów z partyi Starcewicza, panów Franka i Elegowiczą. Po należytem odparciu ze strony posłów, student zbiegł.

Bankiet na cześć Luzzati'ego. W Rzymie, w wielkiej sali hotelu Excelsior, odbył się na cześć Luzzati'ego wielki bankiet, w którym brało udział 37-miu posłów centrum i prawicy. Margrabia di Rudini wygłosił mowę, w której podnosił działalność finansową Luzzati'ego, uwieńczoną tak pomyślną konwersyą rentywłoskiej.

Ułaskawienie b. prezesa ministrów. Były serbski prezes ministrów, dr Vladau Georgjewicz, skazany na 7-io-miesięczne więzienie za ogłoszenie aktów, rzucających światło na zabójstwo Obrenowiczów, ma być ułaskawiony 29 czerwca, w dzień imienin króla Piotra.

Dymisya patryarchy. Donoszą z Konstantynopola, że patryarcha ormiański, Ormanian, zostaje usunięty z zajmowanego stanowiska.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 24 czerwca.—Na posiedzeniu komisyi, opracowującej projekt prawa równości obywatelskiej, posłowie Jaroński i Parczewski przedstawili referat o prawach wyjątkowych, działających w Królestwie Polskiem.

Sieniawa, 23 czerwca. — Pogłoski o rozruchach w Jarmolińcach są nieprawdziwe. Jarmark odbędzie się, jak zwykle.

Izba Państwowa.

Posiedzenie d. 23 czerwca.

Posiedzenie otwarto o godzinie 11-ej min. 45, pod przewodnictwem księcia Dołgorukowa.

Prezydent podaje do wiadomości, że minister wojny 3 interpelacye odesłał prezesowi rady ministeryalnej. Wybór komisyi, mający się zająć sprawą wolności zebrań, odłożony został do poniedziałku.

Następnie Izba zajęła się sprawozdaniem z pogromu białostockiego. Referuje profesor *Szczepkin*, szczegółowo charakteryzując wypadki białostockie. Mówca opowiada, w jakich warunkach przybył na miejsce pogromu razem z posłem Pustoszkinym i korespondentami. Z powodu, że korespondenci byli narodowości żydowskiej, mówca uznał za konieczne zwrócić się prywatnie do władz miejscowych z prośbą o zaopiekowanie się ich bezpieczeństwem.

Mówca przyznaje, że żądania jego były uprzejmie uwzględnione przez władze wojskowe i cywilne, którzy strzegli ich w dzień odwiedzin szpitala żydowskiego. Mówca stwierdza, że właściwi winowajcy, którzy bezpośrednio wywołali pogrom, może nigdy nie będą wykryci, i niewiadomo, czy kiedy później historya wyświetli pogrom białostocki, również jak po dziś dzień historycy nie wyjaśnili wypadku spalenia Moskwy w roku 1812-ym. Nie ulega wątpliwości, że Białystok jest punktem, ześrodkowującym anarchistów. Pierwszy wybuch bomby, pierwszy wystrzał, które spowodowały pogrom, mogły być dziełem anarchistów, chociaż jest mało prawdopodobny udział anarchistów jako organizacyi, boć organizacya taka wiedziała, że konsekwencyą podobnych czynów będą masowe mordy Żydów. Pierwszy zamach mogli wykonać złoczyńcy i dla widoków grabieży chcieli wzniecić popłoch za pomocą użycia bomby; ale, rozumie się, że bombę mogła też rzucić policya w celu prowokacyjnym. Policya wiedziała o zamierzonym pogromie, wiedziała, jaki dzień po temu wybrano, i z góry żartowała na rachunek mającego się rozegrać dramatu.

Mówca cytuje groźby pogromu wypowiadane przez „prystawa“ Szeremietiewa, w obecności Żydów, i pogróżki podpułkownika żandarmeryi Gribojedowa.

Następnie rozwija obraz pogromu, w czasie którego policya wskazywała zbi rom sklepy przeznaczone na rabunek. Przy stawianiu najmniejszego oporu rabusiom, wzywano wojsko do rozstrzeliwania opornych. Pierwszego dnia tylko rabowano, a na drugi dzień tylko zabijano. Grabić, według zeznań zbirów, nie pozwalano, pozwalano tylko bić Żydów. Na zasadzie zarządzonego śledztwa, mówca wnioskuje, że policya nie tylko zezwalała, ale nawet brała czynny udział. Winę wojska również stwierdzono, szczególniej oficerów. Co zaś do gubernatora, to obowiązkiem jego było przyjechać do Białegostoku w dzień wiadomego z góry pogromu, czego nie uczynił, przeto za współudział powinien być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Jedynym środkiem, zapobiegającym na przyszłość pogromom, jest pozwolić samorządom miejskim przedsięwziąć środki samoobrony. Brauningi nie przydadzą się na barykadach, one skutecznie obronią tylko przed psami wściekłymi i przed policyą ministra Stołypina.

Przekonaniu ministra spraw wewnętrznych, który rości sobie prawo do nieograniczonej władzy w sposób demonstracyjny zaprzeczyły wypadki białostockie, które stwierdziły fakt istnienia dwóch rządów, jawnego i tajnego. Drugi z rządów działa, podczas gdy pierwszy wypoczywa.

Pogromy rosyjskie analogiczne są ze zwierzęcością turecką względem Ormian. Dalszy ciąg polityki pogromów doprowadzi, jak w Turcyi, do interwencyi mocarstw zagranicznych. Już interpelowano w parlamentach zagranicznych. Nie tylko ze względu ludzkości ale w obronie interesów ekonomicznych, Europa zmuszona będzie wziąć Rosyę w opiekę. Czyżby do tego dążył rząd? (*Oklaski*).

Poseł *Jakobson* mówi, że dopiero po ostatnim komunikacie rządowym zrozumiał on właściwy cel podróży swej do Białegostoku, zrozumiał, że nie jest tak bezsilny jak to zdawało mu się przedtem, zrozumiał to również w chwili gdy prosiły go rodziny pomordowanych o powiadomieniu o wszystkiem Izbę. Komunikat rządowy przypomina mu zwykłą sztuczkę złodziejską, kiedy złodzieje chcąc zmylić czujność i odwrócić uwagę od wykonawcy kradzieży rzucają się w przeciwną stronę z okrzykami trzymajcie złodzieja. Tej samej polityki trzyma się rząd w swym komunikacie, podając Żydów za rewolucyonistów i odciągając uwagę od sprawców pogromów.

Pogrom białostocki obmyślony był wedle szematu wyświetlonego w Izbie przez księcia Urusowa, mianowicie pochwycenie kierownika przy współudziale band najemnych. Jeżeli jest jaka różnica to w tem, że po raz pierwszy w charakterze nowego elementu występuje wojsko, jako pierwsza przyczyna i nie przejawia się ona z dołu, ale z góry, że środowiska, które zarządza wszystkimi pogromami. Na pytanie, kto winien odpowiedź łatwo znaleźć. Minister spraw wewnętrznych w pierwszy dzień pogromu przyjął w Petersburgu posłów, obiecał im, że telegraficznie rozkażę przerwać pogrom i jeżeli tego nie uczynił to on winien. Jeżeli zaś minister, który mniema że wszystka władza powinna znajdować się w jego rękach, posłał rozporządzenie telegraficzne, a pogromu jednak nie zaprzestano, to przyznać musi, że właśnie zbywa mu na władzy i jeżeli jest uczciwy, to niechybnie pociągnie gubernatora do odpowiedzialności.

Gubernatora charakteryzuje mówca jako przedstawiciela władzy i jako człowieka. Dochodzi do wniosku, że gubernator nie jest człowiekiem, gdyż, przejeżdżając koło rannych i zabitych, leżących przez cały dzień na ulicach, ani razu się nie zatrzymał i nie kazał ich pozabierać — nie jest przedstawicielem władzy, gdyż był bezczynny, jako gubernator; i jeśli zrobić przypuszczenie, że władzę rzeczywiście odebrała mu władza wojskowa, to w takim razie powinien był ustąpić, a nie zasłaniać sobą, za otrzymywane wynagrodzenie, innych, więcej wpływowych zabójców. Policya, przy współudziale wojsk, zrobiła pogrom; gdzie nie było wojsk i policyi, tam nie było pogromu. Ulica Surażska, najwięcej przez Żydów zaludniona, nie była rozgromioną, a dla tego, że wojsk, i policya, obawiając się wystrzałów, nie poszły tam. Komunikat rządowy mówi, że w Białymstoku był nie pogrom, a walka z rewolucyą. Dlaczego w takim razie ul. Surażska jest nietknięta, a pozabijano bezbronnych starców, dzieci i kobiety? Gdzież są rewolucyoniści, tak ładnie przedstawieni w rządowych relacyach?. Ja nie chcę litości, a prawdy. Proklamacye i rządowe komunikaty są zupełnie jednakowe. Jestem w kłopocie, kogo oskarżać autorów proklamacyi i komunikatu, który, jak się okazuje, jest proklamacyą, nawołującą do nowych pogromów. Minister spraw wewnętrznych mówi nam o sądowem śledztwie. Co może nam dać śledztwo sądowe, gdy główni świadkowie są zabici, z żywych wielu pociągnięto do odpowiedzialności, a pozostali są sterroryzowani. Obecnie po raz pierwszy ludność żydowska przezemnie może się zwrócić do was, jako do całego narodu rosyjskiego, z prośbą o powiedzenie, że nie naród rosyjski urządza pogromy—to oszczerstwo. Wy nie jesteście za pogromami. Powiecie, że ludzie, składający obecne ministerstwo, nie mogą stać u władzy, a muszą być oddani pod sąd kryminalny“. (*Burzliwe oklaski*).

Po Jakobsonie mówi *Fedorowskij*. Oświadcza, że naród rosyjski napiętnuje imieniem Kaina każdego winnego urządzania pogromów. Mówca protestuje przeciw narzekaniom na armię, która powinna pozostać świętą w oczach rosyjskiego narodu.

Duchowny *Afanasiew*, wyrażając uczucie żalu z powodu bicia Żydów, zapytuje rząd, czy nie czuje on, że miarka cierpliwości narodu jest przebrana, że straszny sąd jest blizko, że umarł w nich Chrystus, są to Herodowie, kąpiący się w niewinnej krwi. (*Burza oklasków*). Duskusyę przerwano do następującego posiedzenia.

Po przerwie Izba zajmie się sprawą żywnościową.

Posiedzenie wznowiono o godz. 3-ej m. 50. Książę *Lwow* komunikuje Izbie niektóre wiadomości o sytuacyi w guberniach, objętych głodem. Wyjaśniła się kompletna dezorganizacya, jakiej niema w żadnem innem państwie. Komisya żywnościowa proponuje natychmiast zapytać wszystkie gubernialne i powiatowe zarządy ziemskie o stopień potrzeby.

Po księciu, w imieniu komisyi budżetowej, przemawia profesor *Hercensztein*. Oświadcza on, że minister skarbu otwarcie przyznał na posiedzeniu komisyi budżetowej, że dotychczas rząd żył ponad stan i proponował od przyszłego roku rozpocząć nową erę. Hercensztein, przypuszczając, że od chwili otwarcia Izby, z każdej kopiejki powinien być zdawany rachunek, oświadcza, że budżet wydatkowy powinien być natychmiast przejrzany.

Mówca jest stanowczo przeciwny nowej pożyczce i proponuje asygnować natychmiast na walkę z głodem 15,000,000 rubli, pozostałe zaś pieniądze otrzymać przez zmniejszenie budżetu. Mówca sądzi, że technika tej sprawy jest doskonała i znana ministrowi skarbu. Jest np. w budżecie wydatków suma 5 milionów rubli dla ministra rolnictwa na przesiedlanie. Choć minister Stiszyński jest wielkim amatorem przesiedlania, w tym roku nikogo przesiedlać nie będzie. Tym sposobem jest już 5 milionów rubli wolnych. (*Burzliwe oklaski*). Izba przechodzi do omawiania referatu ministrów o nędzy żywnościowej.

Po *Rutzenie*, który mówił przeciw pożyczce, za zmniejszeniem wydatków budżetowych i podaniem się do dymisyi ministerstwa niecieszącego się zaufaniem, głos zabiera *minister skarbu*. Minister wskazuje niewdzięczne zadanie wchodzącego na mównicę przedstawiciela ministerstwa, niecieszącego się zaufaniem (przy burzliwych oklaskach poprzedni mówca wypowiedział tę nieufność), przypomina, że nieufność obejmuje i jego, jako ministra skarbu, i że musi on zaznaczyć nieodpowiednie zabarwienie, nadane jego słowom przez prezesa komisyi budżetowej, a łatwo wytłómaczone tem, że prezes tej komisyi opuścił posiedzenie na samym początku i nie mógł usłyszeć słów jego. Dalej mówi minister, że on, jako minister skarbu, nie będzie dużo mówił o istniejącej organizacyi w sprawie pomocy żywnościowej, ale przypuszcza, że każda organizacya powinna egzystować do chwili, aż jej nie zastąpi nowa. Stworzenie nowej organizacyi potrzebuje czasu, nędza zaś nie czeka ani jednego dnia i dlatego trzeba będzie zwrócić się do organizacyi istniejącej. Różnicy w świadomościach Izby i ministra o ilości nieurodzajnych gubernii i powiatów, minister nie uważa za istotną; wszystkie te bowiem wiadomości mają charakter problematyczny, każdy bowiem nowy dzień — uzupełnia je przez nowe dane; zarówno problematycznemi są obliczenia ministerstwa, dotyczące potrzebnych pieniędzy. Minister sądzi, że wobec nędzy, panującej w większej części Rosyi, należy dążyć ku najlepszemu jej zaspokojeniu wspólnemi siłami. Wobec nędzy tej nieczas mówić o nieufności, (*hałas na lewicy, dzwonek prezydenta*). Minister mówi dalej: Ja mówię w zakresie udzielonych mi granic i będę spokojnie mówić dalej. Asygnowanie 15-tu milionów według 115 paragrafu przepisów, jest niedostateczne. Pełnomocnictwa takie są niedostateczne dla rządu do zaspokojenia koniecznych potrzeb. Jeśli środków tych starczy na zasianie, to nie starczy na zabezpieczenie żywności. Asygnowanie 15 milionów rubli częściowo tylko rozstrzygnie sprawę; pieniędzy tych starczy zaledwie na 1 miesiąc. Dodatkowe wiadomości pokażą istotne rozmiary potrzeby.

Wyasygnowanie 15 milionów rubli na podstawie ścisłych wiadomości okazuje się do tego stopnia niedostatecznem, że nie pozwoli na kupienie zboża nawet tam, gdzie ceny nie są podwyższone. Następnie minister potrąca stronę finansową. Izba państwowa nie ma podstaw do twierdzenia, że minister skarbu będzie uparcie odmawiał pomocy: w połączonych komisyach i teraz minister mówi wyłącznie ścisłą prawdę. Jeżeli na zebraniach komisyi minister mówił co innego, to tylko opierając się na przekonaniu, że znikąd nie można uzyskać 15 milionów. Minister skarbu przyjmuje polecenie Izby Państwowej, ale, posiadając dokladną znajomość budżetu, sposób i warunki, w jakich był ułożony, zmuszony jest powiedzieć, że nie widzi źródeł do uzyskania tych środków. Znając okoliczności, w jakich układano budżet na rok 1906, minister skarbu, mimo zupełnej gotowości spełnienia poleceń Izby, jest pewien, że nie zdoła wyszukać źródeł, na pokrycie tego wydatku.

Naturalnie, można będzie znaleźć środki, cała jednak kwestya polega na tem, w jaki sposób się zapatrywać na zmniejszenie budżetu. Zanim instytucye poszczególne nie zostały zniesione w drodze prawodawczej, minister nie ma prawa do takiego zmniejszenia. Wskazane asygnowanie 1,116,000 rb. na ulepszenie żywności dla korpusu straży pogranicznej zmuszają ministra do wyjaśnienia, że asygnowanie to jest wynikiem ogólnego polepszenia żywności dla wojska. Korpus straży pogranicznej jest częścią wojsk, lecz środków dotychczas nie znaleziono i korpus nie korzysta z tych ulepszeń, z jakich korzysta reszta wojsk. Ministerstwo wyda 15 milionów, lecz nie na rachunek oszczędności, a na rachunek innych wydatków obowiązkowych. Jabym nie spełnił swego obowiązku, chociaż należę do ministerstwa, nie cieszącego się zaufaniem, gdybym nie wskazał, że oczekiwane są milionowe wydatki. Napewno referent dowodził, że budżet to jedno — a inne wydatki—to drugie. Miałem na widoku wyłącznie wydatki wojskowe, które nie zostały zrobione według rachunku zeszłorocznego. Ja nie mówiłem, że budżet jest aktem niepełnym i niepewnym; odwrotnie, twierdzę, że budżet jest na tyle pewnym i pełnym, o ile to jest możliwem w granicach ludzkiego przewidywania. Minister nie wymawia się, dopóki zawiaduje ministerstwem, od poleceń Izby, lecz znajduje, że potrzeby żywnościowe nie mogą być zaspokojone z sum pozostałych. My, lub nasi następcy, będziemy w trudnej sytuacyi, jeżeli panowie z budżetu pokryjecie wydatek nieprzewidziany. Minister jednak chętnie podpisał wnioski o wyszukaniu środków. Lecz jeżeli pomoc winna być okazana wyłącznie przez państwo, państwo musi otrzymać pełnomocnictwo dla wyszukania chociażby najmniej dogodnego źródła potrzebnych środków. Bardzo żałuję, że w kwestyi, postawionej mi przez komisyę, o asygnowanie 15 milionów, zrobiłem to, czego mogłem nie robić. Izba Państwowa posiada prawo pozwalać na wydatki, wyszukiwanie zaś środków poleciła władza Najwyższa sekcyi skarbowej. Odpowiedziałem komisyi, że dla kompensaty tego wydatku można wypuścić rentę państwową, lecz nie mówiłem tego wtedy i nie mówię teraz, że można wypuścić rentę za 70 milionów. Mowę swoją minister zakończył następującem oświadczeniem: 1) asygnowanie 15 milionów jest niedostatecznem, 2) rząd powinien otrzymać pełnomocnictwo dla wyszukania środków, 3) minister z największą chęcią wywiąże się z poleceń Izby, lecz w zmiejszonym budżecie 1906 r. znajduje niepodobnem zadowolnić się sumą pozostałą.

Po skończonej mowie, rozległo się na lewicy parę głosów: „do dymisyi“.

Poseł *Jołtos* wyjaśnia, że w budżecie, biorąc dla przykładu ministerstwo spraw wewnętrznych, zwiększono wydatki na policyę o 23 miliony rb. Wydatek ten jest zupełnie niepotrzebny. Należałoby go przeznaczyć dla głodnych; policya i strażnicy nie tylko, że nie są potrzebni, lecz szkodliwi.

Prof. Hercensztein oświadcza, że minister skarbu nie będzie wcale potrzebował postępować niezgodnie z prawem; robiąc rewizyę budżetu, Izba wymaga od niego, aby przedłożył szereg projektów praw, upoważniających go do redukowania wydatków.

Minister, w odpowiedzi mówcom, wyjaśnia między innemi, że wydatek na straż pograniczną, na który powołuje się Hercensztein, był przewidziany jesze w 1905 roku, kiedy omawiano sprawę polepszenia wojsku prowiantu, straż zaś graniczna jest częścią składową wojska.

Rodiczew w krótkiej przemowie wskazuje, że pogłoski o dymisyi gabinetu wywołują na giełdzie zwyżkę walorów. A więc dymisya gabinetu byłaby najlepszym środkiem ku poprawieniu kredytu Rosyi.

Następnie zabiera głos jeszcze kilku mówców. Sala opróżnia się.

Prezydent ogłasza przerwę na 15 min. w celu sprawdzenia prawomocności posiedzenia.

Posiedzenie wznowione o g. 7-ej. Przyjęto wniosek o zamknięciu listy głosów.

Ramiszwili oświadcza w imieniu frakcyi socyal-demokratycznej, że nie zgadza się z wygłoszonemi zdaniami i poprawkami. Większość proponuje w tej sprawie socyal-demokratyczną deklaracyę.

Dyskusyę nad projektem prawa po pierwszem czytaniu zakończają *Łokot', Kucenelson, ks. Szachowskoj, Gałeckij, Baratow, Plemiannikow, Wołkońskij, Heyden* i inni. Przy omawianiu poszczególnych punktów projektu prawa *Gałeckij. Gamarteli, ks. Szachowskoj i Kuźmin-Karawajew* wnoszą poprawki.

Po trzeciem czytaniu przyjęto projekt prawa w redakcyi następującej: wyasygnować w formie nadzwyczajnego kredytu ponad budżet 1906 roku 15 milionów rubli na rzecz zaspokojenia braku nasion i żywności na lipiec. Upoważnić ministra do stopniowego, w miarę potrzeby, zasilania ogólno-państwowego kapitału żywnościowego z wymienionego kredytu. Sumę tę pokryć oczekiwanemi oszczędnościami w granicach budżetu 1906 r., mając na względzie zmniejszenie budżetu z tem, żeby odpowiedni projekt prawa został wniesiony do Izby nie dalej, jak d. 23 lipca; upoważnić ministra skarbu, łącznie z ministrem spraw wewnętrznych, do wnoszenia dalszych żądań w sprawie asygnowania sum na potrzeby żywnościowe do Izby; szczegółowe sprawozdanie o wydatkowaniu 15 milionów i rezultat operacyi zasiewowych minister spraw wewnętrznych podaje co miesiąc do ogólnej wiadomości.

Izba przyjmuje wniosek księcia Szachowskiego o odłożeniu dyskusyi nad upoważnieniem ministrów spraw wewnętrznych i skarbu w ostatniej jego części na d. 3 lipca i polecenia komisyi budżetowej wypracowanie na d. 3-go i 23 lipca analogicznych danych o zmniejszeniu wydatków budżetowych. Został ogłoszony i przekazany komisyi szereg interpelacyi, między innemi w sprawie aresztowania prezesa związku drukarzy w Moskwie i popierana przez Dżordaniego interpelacya o sytuacyi w Tyflisie. Posiedzenie zamknięto o g. 10 m. 15.

Peterburg, 23 czerwca. — Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Państwa, ministrowie i publiczność świecą nieobecnością, również brak wielu członków. Dyskusya trwa w dalszym ciągu nad paragrafem 7 regulaminu. Wywiązuje się gorąca polemika nad kwestyą wyjazdów członków. Czy członkowie mogą wyjeżdżać bez pozwolenia, czy też za zezwoleniem przewodniczącego Radą. Przyjętą została rezolucya, że członkowie mogą wyjeżdżać przed przerwą li tylko z pozwolenia prezesa. Przyjęto artykuły regulaminu do 13-go, po przerwie przyjęto artykuły 18 — 29. Wszystkie poprawki odrzucono. Następne posiedzenie naznaczono na dzień jutrzejszy.

Pogłoski zamieszczone w pismach, o niezadowoleniu, szerzącem się w siemionowskim pułku lejb-gwardyi pozbawione są prawdy.

Do głównego zarządu sztabu generalnego przyszło zapytanie z ministerstwa wojny, czy nie ma on nic przeciw zrównaniu w prawach Żydów. Zarząd główny udzielił odpowiedź przychylną; w zasadzie nie ma on nic przeciw równouprawnieniu, jednakże zaliczanie Żydow w poczet oficerów uważa za przedwczesne.

Gazety „Sowremiennik“ i „Myśl“ zamieściły telegramy, otrzymane z Woroneża, jakoby pośród tamtejszych żołnierzy skopińskiego pułku piechoty panowało wielkie wzburzenie, i jakoby wystąpiono z licznemi żądaniami natury ekonomicznej, które przez władze wojskowe zostały już uwzględnione. Również w powyższych gazetach podano telegram z Samary, donoszący o strajkach w buzułukskim pułku i artyleryi, żądających udzielenia amnestyi i zniesienia kary śmierci, a także domagających się polepszenia warunków ekonomicznych. Następnie gazety owe donoszą, że zawezwani kozacy odmówili posłuszeństwa władzy. Główny sztab nie otrzymał potwierdzenia wiadomości, wyłożonych w obu depeszach. Petersburski zarząd miejski w zasadzie oświadczył się za asekuracyą robotników, służących w instytucyach miejskich.

Petersburski komitet spraw prasowych wniósł dzisiaj kwestyę o pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej redaktorów gazet: „Birżewyje Wiedomosti“, „Gołos Truda“, „Myśl“, „Nasza Żiźń“, „Obryw“ i „Echo“, za wykroczenie, popełnione przeciw niektórym artykułom prawa, zatwierdzonego dnia 24 listopada 1905 roku.

Petersburg, 23 czerwca. — Na prezydenta biura rosyjskiej grupy międzyparlamentarnego sądu polubownego obrano Maksyma Kowalewskiego, na wice-prezydentów: Ostrogorskiego, Dołgorukowa i Stachowicza, na sekretarzy: Protopopowa, Swieczyna i Jołłasa; na skarbnika Rutzena.

Na delegatów grupy na zjeździe międzynarodowym: Stachowicza, Ostrogorskiego, Rodiczewa, Rutzena, Kariejewa, Jankowskiego, Wasiljewa, Protopopowa, Urusowa, Swieczina, biskupa Roopa i Fiedorowskiego. Grupa się składa z 185 posłów,

Pogłoski o fermencie między szeregowcami pułku siemionowskiego są nieprawdziwe.

Petersburg, 23 czerwca. — Zaległy ładunek od dnia 3 marca do dnia 17 czerwca z 210,000 wagonów zmniejszył się do 53,508 wagonów. W roku zeszłym, w tym samym czasie, ładunek zaległy wynosił 96,871 wagonów.

Do Peterhofu wyjeżdżał ambasador japoński, Motono, wraz z członkami ambasady.

Tyflis, 23 czerwca.—(Od korespondenta urzędowego).—Zapoczątkowano strajk z powodu rozpatrywania sprawy 27-miu żołnierzy pułku mingrelskiego. Zastrajkował również batalion kolei żelaznej, który odmówił strzeżenia linii. Zaaresztowano trzydziestu żołnierzy, pozostali spełnili rozkaz. Zawiesili pracę dorożkarze, służba restauracyjna i magazyny Kohna. W celu zapobieżenia nieporządkom, rozlokowano wojsko i ustawiono kartaczownice; porządku nigdzie nie zakłócono. Jutro strajk zakończy się. Oczekiwana jest demonstracya na dzień 25 czerwca, to jest w dzień ogłoszenia wyroku sądowego.

Tyflis, 23 czerwca. — Gmach okręgowego sądu wojennego, w którym rozpatrywana jest sprawa żołnierzy, jest ściśle strzeżony. Wezwano 88 świadków, dopuszczeni są obrońcy cywilni.

Zrana dokonano zamachu na stójkowego; został on raniony w rękę.

Za wczorajszy strajk polityczny tramwajów generał-gubernator zażądał od dyrekcyi wniesienia jako kary 20 proc. pensyi z zarobku miesięcznego całego personelu służbowego. Strajkujący dorożkarze skazani na 3 ruble każdy. „Duchany“ i traktyernie za karę za strajk zamknięte na 5 dni. Rozkazano ukarać pieniężnie wszystkich urzędników zarządu miejskiego, do członków rady wykonawczej włącznie.

Pociąg pocztowy, który wczoraj wyszedł z Tyflisu do Batumu, prowadzony przez żołnierzy batalionu kolejowego, rozbił się na stacyi Michajłowo z powodu zbrodniczego zepsucia zwrotnicy. Zeszły z szyn: lokomotywa i wagon towarowy. Wypadku z ludźmi nie było.

Tyflis, 23 czerwca. — Czasowy gen. gubernator Gołoszczakow wysłał telegram do namiestnika z zawiadomieniem, że stosunki między Ormianami i Muzułmanami w powiecie szutyńskim są naprężone; w dawanszyrskim usposobienie wyczekujące; w kazaczskim doskonałe; w Szuszy — spokojne. Łączenia się jednak niema dotychczas między stronami. Przyczyną są Muzułmanie z Agdamu.

Ormianie pierwsi wyciągnęli rękę do zgody, Muzułmanie jednak, którzy się skierowali do Agdamu, nie spotkali gościnności. Sprawę zgody psują Bekowie. Wczoraj pod Szuszą zaczęła się strzelanina — wysłałem wojsko. W mojej obecności wystrzelono jeden granat, na znak przestrogi, do przeciwników. Śledztwo rozpoczęto, sprawa oddana władzom sądowym.

Kronsztad, 23 czerwca. — W sądzie wojennym morskim, w sprawie, tyczącej się kapitulacyi torpedowca „Biedowyj“ zakończono czytanie zeznań nieobecnych świadków, następnie badano paru świadków i wysłuchano orzeczeń ekspertów lekarzy, że kapitan Clavierde-Colonque działał, będąc niezupełnie przytomnym; nareszcie Rożestwienski przeczytał swoją opinię o sterniku flagmańskim pułkowniku Filipowskim, któremu, wedle słów admirała, rosyjska eskadra zawdzięcza pomyślną żeglugę, która zadziwiła świat cały.

Warszawa, 23 czerwca. — Sąd wojenny okręgowy skazał na śmierć przez powieszenie mieszczanina Walczewskiego za zbrojny napad i grabież sklepu monopolowego w osadzie Adamów, w powiecie łukowskim.

Warszawa, 23 czerwca. — Zabito strażnika celnego Ostriakowa. Przypuszczają że to zemsta kontrabandzistów.

Warszawa, 23 czerwca.—Na ulicy Bugaj patrol wojskowy rewidując 18-letniego Wilhelma Radomskiego, znalazł przy nim rewolwer. Wystrzałem z tegoż rewolweru patrol zabił go na miejscu. Również zadano mu kilka uderzeń pałaszem i pchnięto bagnetem. Na Pelcowiźnie wystrzałem z rewolweru zabito strażnika ziemskiego w jego własnem mieszkaniu.

Białystok, 23 czerwca. — Robotnicy fabryki Wetlera zmusili do zaprzestania pracy około 2,000 robotników zakładów innych, żądając zdjęcia z Wetlera bojkotu, ogłoszonego mu za branie udziału w pogromach.

Moskwa, 23 czerwca. — Na wyborach ziemskich radnych w pow. kołomieńskim przeszli tylko ze skrajnej prawicy; najstarszy działacz ziemstwa moskiewskiego Ciepkin — prezes zarządu został przegłosowany.

Józowka, 23 czerwca, — Robotnicy okolicznych kopalń urządzili manifestacyę około koszar kozackich. Wojska strzelały, są ranni.

Perm, 24 czerwca. — W Cinanie, w pobliżu fabryki Motowilicha, z ukrycia dano blizko piętnaście strzałów. Rewirowy ranny.

Kaługa, 24 czerwca. — Gubernator wydał rozkaz, surowo zabraniający napadać na mieszkania, zmuszać do przerwania pracy, oraz prawidła, datowane d. 15 kwietnia 1906 r., przeciw strajkom robotników rolnych.

Moskwa, 23 czerwca. — Z powodu podrożenia cen perkalu o dwie kopiejki na arszynie, złożono oferty na dostawę perkalu z Ameryki Południowej.

Odesa, 23 czerwca. — Strajk załóg okrętowych skończył się

Libawa, 23 czerwca. — W nocy na cmentarzu rozkopano groby trzech żandarmów, poległych w czasie rozruchów. Połamano krzyże.

Suchum, 23 czerwca.—W miejscowem więzieniu szyldwach zabił za zelżenie majestatu aresztanta Gotoszija, oskarżonego o grabieże i zabójstwa.

Połtawa, 23 czerwca.—Po tygodniowym strajku w majątku ks. Koczubeja, robotnicy. pawrócili do pracy. Płacę dzienną zwiększono.

Wiedeń, 23 czerwca. — W urzędowej gazecie ogłoszono o stosowaniu ogólnej taryfy celnej względem towarów, importowanych z Serbii.

Berlin, 23 czerwca. — Zmarł na apopleksyę, organizator armii japońskiej, generał Mekoł.

Londyn, 23 czerwca. — Izba gmin. W długiej mowie tyczącej się polityki zewnętrznej, Grey dotknął kwestyi wizyty floty angielskiej. Według jego zdania, trzeba spokojnię zapatrywać się na obecną sytuacyę. Żadna z trzech władz rządzących Rosyą, ani Cesarz, ani ministerstwo, ani parlament złożony z Rady i z Izby Państwowej nie odpowiedzialne są za pogromy, wszyscy żałują, że się to stało. Wszyscy mówią, że rząd jest zamieszany w sprawie pogromu: Izba zajęła się wykryciem prawdy i nie oskarża władz centralnych. Mowy wypowiedziane w Izbie zrobiły zupełnie przeciwne wrażenie, na podstawie źródeł wiarogodnych okazało się, że rząd centralny nie wiedział nic o tem, co było przedsięwzięte. Dla tego wszelki nacisk zrobiony z zewnątrz przyczyni się do wzmożenia partyi reakcyjnej lub rewolucyjnej, albo też wywrze ujemny wpływ na przestrzeganie uprzejmości międzynarodowej.

Jeśli nasza druga flota, bawiąca na wodach baltyckich odwiedzi porty rosyjskie, jeżeli przytem okaże obowiązującą grzeczność przedstawicielom rządu, to rozumie się przez to samo złoży uszanowanie członkom Rady Państwa i posłom do Izby, jako i innym władzom, tam ustanowionym. W tym razie niema miejsca na nieporozumienia. Flota odwiedzi Rosyę bez jakiejkolwiek myśli mieszania się do wewnętrznych spraw państwowych. Flota zamierza tylko powitać, tak jak potrafi najlepiej Cesarza, istniejące tam władze i naród rosyjski. Nie przypuszczam, aby Izba w wizycie naszej upatrywała jakieś zamiary stronnicze. Ale jeżeli zaniechamy odwiedzin, wtedy okażemy stronniczość. Żywię nadzieję, że stosunek pomiędzy Izbą a rządem zmieni się na lepsze. W tem wszystkiem, co zaszło w ostatnich czasach naród rosyjski wykazał żywotność i energię, to są przymioty, za pomocą których naród rosyjski zdoła zapewnić sobie wielką przyszłość. Sympatyę naszą i pomoc wyraźmy nie za pomocą interwencyi. W podobnym razie najwymowniejszem jest milczenie. (*Huczne oklaski*).

Giełda Petersburska.

29 czerwca 1906 r.

4% Państwowa renta	73 1/4
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	73 1/2
5% pożyczk prem. 1864 r.	359 1/2
„ „ 1866 r.	260 1/2
5% obl. prem. Szlach. Banku	226
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	382 1/2
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	176
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	92 1/4
„ Bakińsk. T-a Naftow.	619
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	455
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	149
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	332
5% Pożyczka 1905 r.	90
„ „ 1906 r.	86 5/8

Usposobienie, z papierami dywidendowymi bez ruchu, z początku dość słabe, ku koncowi giełdy ceny cokolwiek poprawiły się, z funduszami państwowymi spokojne, z premjówkami trochę słabsze.

Z ruchu kobiecego.

Warszawa, dnia 3-go lipca.

Bardzo snać dojrzałym był już owoc, skoro tak nadspodziewanie łatwo i powszechnie zgodzono się na to, że strząsnąć go pora. Obywatelskie równouprawnienie kobiety we wszystkich — jak dotąd—frakcyach parlamentarnych Izby zostało przyznanem albo głośno, albo chociaż milcząco, ani razu niezabrzmiał protest na seryo, zamilkł nawet ów poseł włościanin, na którego oklepany argument: „jeżeli baby chcą mieć wszystko, co my, to niechże baby idą z nami do wojska“ — odpaliła pionierka praw „babskich“ argumentem także niezbyt nowym, bo wynalezionym jeszcze przez ideowe uczęstniczki Wielkiej Rewolucyi, ale dosadnym i niezbitym: „oczywiście, że powinien być równy rozkład trudów i ciężarów społecznych; to też ja zostanę żołnierzem w tym samym dniu, w którym pan zostaniesz matką!“.

Chociaż jednak czteroprzymiotnikowe głosowanie przytuliło pod szerokie swe skrzydła kobietę, chociaż opinia powszechna — na ogół biorąc — przytakuje w tem głosowi przedstawicielstwa narodowego, a conajmniej nie sprzeciwia mu się, to wszakże w wielu poszczególnych wypadkach daje się wyczuć w tej aprobacie jakieś *à contre coeur* w tym mniej więcej rodzaju, jak wtedy, gdy niektórzy z wielkich właścicieli potakują projektom obcięcia wielkiej własności na benefis małej: nie pięknie byłoby protestować, ale — gdyby to nie było niepięknie...

Bądź co bądź, szczerze—nie szczerze, chętnie—niechętnie, a widzimy już dziś napewno, że kulturalny męski język nie wypowie w tej kwestyi stanowczego *veto.* Co innego języczki kobiece, tych sporo jeszcze będzie mleć starą sieczkę po dawnemu—i trzeba będzie te panie uszczęśliwiać gwałtem— co zresztą nie jest bez historycznych precedensów, bo wszak każda reformatorska większość uszczęśliwia mniejszość wbrew jej woli.

Te panie, które stają w opozycyi do kwestyi równouprawnienia kobiecego, występują, naturalnie, jakoby w obronie małżeństwa i macierzyństwa, a nawet religii i moralności. Nie chcą one zrozumieć tego, że dobra i rozsądna kobieta po równouprawnieniu będzie tak samo dziecku się poświęcać, a w mężu głowę rodziny uznawać, zaś herod-baba jak i przed równouprawnieniem będzie małżonka pod pantoflem trzymać, a dzieciom koszlawić charakter. Co zaś do względów religijno-moralnych, tu pogłębienie wiadomości historyczno-społecznych byłoby jedynie skutecznem. Chrystyanizm wszak najpierwszy na przełomie starego i nowożytnego swiata podniósł kobietę—choć jeszcze nie społecznie, lecz ideowo —tak wysoko, że najwyższą uznawaną przez siebie godność ludzką—aureolę świętości—zakreślał zarówno nad męską, jak nad niewieścią głową. A co do sfery moralnej, to dość porównać jeszcze w starożytności klasycznej typy obywatelki i niewolnicy, lub w epoce współczesnej spojrzeć na Japonię, gdzie pomimo zdumiewających postępów cywilizacyi, moralność stoi tak nizko, jak nizkiem jest stanowisko społeczne Japonki, aby pojąć, że etyczna wartość kobiety ma się odwrotnie proporcyonalnie do jej społecznego poniżenia; skąd konsekwentny wniosek, że podniesienie obywatelskie kobiety musi dać dodatni rezultat etyczny.

Właśnie teraz przyszła dla kobiet naszych chwila zdawania egzaminu ze swego uspołecznienia i ze swoich zapatrywań politycznych na równouprawnienie.

Inicyatywę do ujawnienia poglądów dał ulegalizowany obecnie warszawski „Związek umysłowo pracujących Polek“, który natychmiast po pierwszem słowie o równości kobiety, jakie było wypowiedziane w Izbie, postanowił odezwać się o konieczności uobywatelenia kobiety w Polsce— w tej Polsce, gdzie kobieta zawsze rozumiała i odczuwała hasła wolnościowe i tak często współdziałała w obywatelskich czynach.

Jedynym właściwym sposobem takiego odezwania się zostało uznane jednomyślnie przez Związek — który jest bezpartyjny a patryotyczny — ułożenie petycyi od kobiet polskich do Koła posłów polskich w Izbie, z żądaniem poparcia przez nich w stosownej chwili prawodawczego projektu powszechnego głosowania *bez różnicy płci*, wraz z konsekwentnie zatem idącem zupełnem porównaniem praw i obowiązków obywatelskich obu płci.

Ułożony w tym sensie adres został wydrukowany w organie Związku um. pr. Polek „Bluszczu“, wraz z zaproszeniem kobiet polskich do składania swoich podpisów, po których zebraniu petycya i arkusze z nazwiskami odesłane zostaną do naszego Koła w Taurydzkim pałacu.

Odezwę „Bluszczu“ przedrukował „Kuryer Warszawski“ i od tej chwili zaczął się ów egzamin dojrzałości pań naszych, z którego rezultatami podzieliliśmy się z czytelnikami w odpowiedniej porze. Tymczasem notujemy, jako próbki charakterystyczne, że z pomiędzy pań, przychodzących podpisać się, większość robi to z wyrazem bardzo seryo, sporo także—z filuternym uśmieszkiem, a zdarzają się i takie, które na propozycyę delegatek mówią, że „że nie chcą żadnych zmian, bo im i tak dobrze“. Młode, gorętsze delegatki, odpowiadają czasem na to: „Więc dla tego, że pani jest dobrze, to robotnica fabryczna ma być w dalszym ciągu ograbiana przez męża pijaka, który *ma prawo* zabrać dla siebie jej zarobek, a dzieci zostawić bez chleba? Więc dla tego, że pani zadawalnia się tem, co umie, kobiety, żądne szerszej wiedzy, mają znosić dalej ograniczenia wstępu do wyższych uczelni? Więc dla tego, że pani dostaje wszystko gotowe od ojca, lub męża, kobieta, chcąca im dopomagać, lub utrzymywać się sama, ma być nadal uważana jako fikcyjnie niezdolna do tylu zajęć i zarobkowań, które nazwano męskiemi, pomimo, że natura ich wcale takiemi nie uczyniła?“

Za przykładem Związku um. pr, Polek, poszło Koło kobiet polskich, funkcyonujące pożytecznie w cieniu i ciszy, jeszcze za *dobrych sławnych czasów*, zwłaszcza na polu narodowej kultury. Wydało ono w tych dniach w druku swoją także petycyę do Koła poselskiego polskiego, w zasadzie, a nawet w formie jednomyślną z poprzedzającą, lecz wyodrębniającą się umyślnie dla tego, że owe Koło kobiece jest stowarzyszeniem partyjnem, więc z bezpartyjnem nie chce być na jednym papierze.

Wśród pokaźnej już dziś u nas liczby zrzeszeń kobiecych, najpoważniejszy praktycznie Związek pracownic handlu i przemysłu, zaś ideowo — Związek równouprawnienia kobiecego, wystąpiły także ze swemi odezwami, ale nie konkretnie, tylko jak jakoś mgławicowo, zwracając się do całego społeczeństwa, z pominięciem jego reprezentacyi.

Zrzeszenia te żądają od „obywateli i obywatelek“ propagowania idei równouprawnienia „słowem i czynem“—i trudno odgadnąć, jak tą drogą będzie sprawa jechała przez taki mostek, którego niema? Widocznie chodzi tu przedewszystkiem o odmówienie kompetencyi prawodawczej Kołu poselskiemu; ale plan zastąpienia go czemś lepszem nie jest jeszcze zapewne u tych pań skrystalizowany, bo żądają od społeczeństwa nowego prawa, nie powiadają mu, w jaki sposób ma się odbyć jego uchwalenie i egzekwowanie.

Szkoda wielka, że kobieta polska, która bywała zawsze u nas w czasach walk stronniczych dobrym duchem jedności i zgody, teraz pozwala się także ogarnąć mętnej fali fanatyzmu partyjnego, i dodaje swój także głos do zgrzytu owej struny jankielowego cymbału „przeciwko zgodzie stanów skonfederowanej“.

Najprościej, najszczerzej i najsympatyczniej traktują kwestyę równouprawnienia kobiety z ludu. Nie te, które po dłuższym pobycie na zarobkach w mieście, nasiąkły już rozmaitemi surogatami przetworów ideowych, ale te, które świeżo ze wsi przybyłe, patrzą jeszcze na rzeczy ot tak, jak polny jaskier na słońce i chmury: od światła wnet się to złoci, od mroku wnet szarzeje czarne czarno a białe biało na płatkach swych odbija, z przedziwną przyrodzoną zdolnością rozróżnia odcienie, i nigdy się w trafności ich oddania nie zmyli.

Kiedy Magda w kuchni rondle szorowała, opowiedziałam jej całkiem objektywnie o obecnem stanowisku prawno-społecznem kobiety i o programach równouprawnienia płci żeńskiej. Magda zainteresowała się sprawą odrazu i odrazu postawiła kwestyę na gruncie praktycznym, przytaczając rozmaite życiowe przykłady gwoli wyciągnięcia z nich wniosku za lub przeciw. Ostatecznie zakonkludowała: „co prawda, to baba nie zawsze głupsza od chłopa, czasem bywa chłop głupszy od baby; no, to niechże i baba idzie posła wybierać! może będzie mniej biedy na świecie“...

Magda umie się podpisać; wnet też położyła swe nazwisko pod petycyą do Koła polskiego, i ani przez myśl jej nie przeszło, aby mogła się znaleźć prostsza, szczersza i uczciwsza dziś droga do uzyskiwania zmian prawodawczych.

Tak tedy, nasze nadobne Warszawianki ogarnęło w wysokim stopniu rozpolitykowanie. I nie jest to, w dzisiejszych warunkach, objawem ujemnym i niepożądanym. Przeciwnie, o ile nie bywa ono przelewaniem z pustego w próżne, lub stronniczem zacietrzewieniem, uznać należy normalność i pożyteczność objawu. Muszą przecież te, które będą wkrótce działać politycznie, przygotować się do tego myślą i słowem. W początkach nowego stanu rzeczy, będzie wszak w każdym razie ustrzelonych wiele bączków niedojrzałości parlamentarnej, więc nie zawadzi trochę odpowiedniego podgotowania, które ewentualnie zmniejszy ich liczbę.

Konstatujemy przytem z przyjemnością, że za politykowaniem bynajmniej nie ucierpiało *das ewig Weibliche*. W sezonie przesłonecznej wiosny ubiegłej, uroczy ogród Ujazdowski i cienisty park Łazienek, rozkwiecone rzadkim w tym roku przepychem bzów, akacyi i jaśminów, rozśpiewane chorałami słowiczymi, wyświecone bujną, półmroczną zielenią, wyprodukowały niemniejszą niż zazwyczaj sumę westchnień romantycznych, spojrzeń magnetycznych i zamienionych pierścionków, a powab niewieści zupełnie po dawnemu manewrował efektownymi tegorocznymi kapeluszami, z wyzywająco podniesionem ich przodem.

Nie ucierpiała też ani trochę i ta poczciwa ciepła strona kobiecości, która objawia się coraz to szerszym, w miarę zwiększającej się możności działania, altruizmem. Letnie kolonie, uboga dziatwa, filantropia przeróżnego rodzaju, zaprzątają skutecznie legiony serc niewieścich, w górach lub wysokim tempem lub secesyjnym rozdziałem legną się wciąż inicyatywy takich pożytków społecznych, jak szkoła kucharek, stowarzyszenie służących, związek pracowniczy i t. p. — i inne ciągłe, codzienne pokazy tych owoców, jakie już teraz przynosić poczyna zapoczątkowane uobywatelnienie naszej kobiety.

J. Terpiłowska.

PROCES „Rady delegatów robotniczych“.

W Petersburgu, d. 20 czerwca, o godzinie 12 w połud. rozpoczął się proces „Rady delegatów robotniczych“. Posiedzenie otworzył starszy prezes izby sądowej, senator I. Maksimowicz. W skład sądu wchodzą: członkowie Izby sądowej Wilken, Delawow, Slyszew i przedstawiciele stanów: marszałek szlachty hr. Hudowicz, za prezydenta miasta Onoszkowicz-Jacyna i wójt gminy. Obwiniają wiceprokuratorowie: Balz i Miller. Obronę prowadzą 29 adwokatów, w tej liczbie Gruzenberg i Zarudnyj z Petersburga, Pergament z Odesy, Ratner z Kijowa i inni.

Wszystkich oskarżonych jest 52, obecnych jest 50, gdyż dwaj: Gutowski i Chińczuk nie przybyli z powodu choroby. Z liczby świadków nie stawiło się około 100. Sprawozdanie o niestawieniu się powołanych do sądu woźny sądowy odczytywał w ciągu przeszło godziny.

Przewodniczący sądu oświadcza, że prokuratorya była przeciwna połączeniu do aktów sprawy korespondencyi, adresowanych na imię kilku osób z liczby oskarżonych, a zabranej podczas niedawnego aresztowania redaktora „Kuryera“, Cederbauma-Martowa.

Obrona protestuje przeciwko żądaniu prokuratoryi, gdyż żądanie to zostało postawionem po upływie terminu prawnego, a w celu zastanowienia się nad tą kwestyą obrońcy zażądali przerwy posiedzenia.

W czasie przerwy publiczność rozproszyła się po kuluarach. Wszędzie po kurytarzach było pełno policyi, a sale sądu i gabinet prezesa sądu były zajęte przez roty żołnierzy i komenderujących oficerów.

Na podwórzu gmachu sądowego, wśród drzew, grupy żandarmów i stójkowych rozłożyły się obozem, spożywając obiad, przygotowany na przybyłych kuchniach obozowych.

Świadkowie przybywają od 11-ej godziny i zbierają się w dwóch obszernych salach w liczbie około 200. Przybywający przechodzą wśród szeregów żołnierzy, żandarmów i policyantów. U wejścia i na korytarzu dwukrotnie sprawdzają awizacye świadków. U drzwi apartamentu dla świadków stoi olbrzymi stół, przy którym siedzą policyanci i sprawdzają awizacye po raz trzeci.

W salach dla świadków panuje duszność i upał. Wszczynają się protesty przeciwko stróżowaniu świadków przez policyę i żandarmów. Rozlegają się wołania:

— Prokuratora!

Pojawia się woźny sądowy i przyrzeka „wszystko urządzić“. Tymczasem wśród świadków tworzy się chór, z początku mały, a później coraz większy i rozlega się śpiew marsylianki, a następnie warszawianki.

Policyanci, którzy spokojnie przy stole pili herbatę, zaniepokojeni porywają się z miejsc.

Woźny sądowy chodzi bezradnie od okna do okna. Naprzeciwko okien apartamentu dla świadków znajduje się więzienie przejściowe, gdzie musiano śpiew usłyszeć, bo i stamtąd również rozległa się marsylianka. Od czasu do czasu pojawiają się policyanci. Zniecierpliwieni świadkowie coraz głośniej protestują przeciwko tym wizytom, wreszcie przybywa prokurator i uwalnia świadków do 6 godziny po połudn. Świadkowie odchodzą i na dole znów rozlega się śpiew marsylianki.

Po wznowieniu posiedzenia mec. Gruzenberg w imieniu obrony oświadczył, że zasada jawności sądu została naruszona, gdyż do sali, która mieści może 200 osób, wypuszczono tylko 40, i że wskutek wniosku prokuratora o przeprowadzeniu sprawy bez wielu świadków, których zeznania będą odczytane, zasada ustności jest również naruszoną. Nie oponując przeciwko przyłączeniu do aktów sprawy korespondencyi Cederbauma i Jordańskiego, obrona żąda powołania ich jako świadków, a również żąda powołania jako świadków ministrów byłych i obecnych: hr. Witte, Manuchina, Redigera, Birilewa, a także, Trepowa i Dediulina. Obrona nie uznaje za prawną nieobecność urzędników żandarmeryi, gen. Iwanowa i pułk. Nikołajewa.

Pomimo to jednak obrona nie żąda odłożenia sprawy, ale prosi sąd, aby w dalszym ciągu procesu izba sądowa zapewniła oskarżonym możność korzystania z okruszyn obrony prawnej. W tym duchu złożył deklaracyę i mec. Sokołow. Po przemowie adwokatów oskarżeni Złydniew, a po nim Bronsztejn-Trocki) złożyli następujące oświadczenie:

„W imieniu wszystkich naszych towarzyszów oświadczamy i prosimy, o wniesienie do protokółu naszej deklaracyi o tem, żeśmy postanowili przyjąć udział w tym wyjątkowym procesie tylko dlatego, że uznajemy to za konieczne ze względów politycznych w celu jaknajszerszego wyjaśnienia prawdy, dotyczącej czynności i znaczenia „Rady delegatów robotniczych“.

Po długiej naradzie, o godz. 8 wieczorem, izba sądowa ogłosiła swe postanowienie, że ze względu na dowody, przytoczone przez obrońców sprawa zostaje odłożoną. Obrona stawia nowe żądanie o uwolnieniu oskarżonych z więzienia i proponuje ze swej strony poręczenie i kaucyę. Przewodniczący oświadcza, że kwestya ta może być rozstrzygnięta tylko na drugi dzień na osobnem posiedzeniu i ogłasza zamknięcie posiedzenia.

Sala w jednej chwili zapełniła się policyą. Czarne stroje 29 obrońców i 50 oskarżonych zostają oddzielone białą ścianą mundurów.

Rozlegają się powitalne okrzyki krewnych oskarżonych. I jedni i drudzy stają na ławkach, machają chustkami i wzajemnie się pozdrawiają. Wyraźnie daje się słyszeć okrzyk: „Pozdrowienie towarzyszom, pozostającym na wolności, pośpieszcie się z rewolucyą“.

W końcu udało się policyi opróżnić salę i publiczność, w towarzystwie stójkowych, rozeszła się spokojnie.

Anarchiści w Hiszpanii.

Ilokrotnie — pisze „Le Jaune“, organ „żółtych“ robotników—zamach anarchistyczny przejmie zgrozą cały świat cywilizowany, „czerwoni“ czują, iż odpowiedzialność spada na nich, iż opinia publiczna widzi w nich wspólników zbrodni.

W dalszym ciągu korespondent tego pisma daje szczegóły o anarchizmie hiszpańskim i twierdzi, że socyaliści wypierają się współudziału w zbrodni madryckiej, zapominając, że demoralizacya, szerzona przez doktryny socyalistyczne, w znacznej mierze przyczynia się do potwornych zbrodni, do jakich należy zamach na Alfonsa XIII.

Błędnem byłoby jednakże mniemanie, że doktryny ubu stronnictw są identyczne. Socyalizm jest synonimem niewolnictwa—pisze „Le Jaune“—anarchizm zaś wolności indywidualnej.

W 1869 r. powstała hiszpańska sekcya „stowarzyszenia międzynarodowego socyalistów“, a w dwa lata potem sekcya ta, nosząca nazwę „Aliansa de la Democracia socyalista“ założyła cały szereg kółek pod kierownictwem dr. Kacpra Sentimont, zwolennika Bakunina.

Z chwilą zjawienia się w Hiszpanii kollektywizmu między organem tej partyi „l'Emancipacion“ i organem “Aliansi Condenodo“ powstała zażarta walka, zakończona zwycięstwem Bakunistów.

Pod koniec roku 1874 Pablo Igletias rozpoczął organizowanie partyi robotników - socyalistów na zasadach kolektywizmu i marksizmu, i niezgody wybuchły na nowo.

„Miłujący wolność Hiszpan — pisze „Le Jaune“ — nie mógł zgodzić się na pęta, nakładane przez kolektywizm“.

Anarchiści twierdzili, że harmonia zakwitnie na tym świecie dopiero wtedy, kiedy jednostka zrzuci z siebie krępujące ją dotychczas kajdany; prawa jednostki górują nad prawami państwa i społeczeństwa; precz więc z państwem, precz z prawodawstwem.

W roku 1884 na kongresie anarchistów w Barcelonie zapadła następująca uchwała:

„Dążymy do zorganizowania federacyi stowarzyszeń niepodległych. Federacya taka zastąpi państwo“.

Tu zaznacza się rożnica między socyalizmem i doktrynami anarchizmu. Drugi z nich jest religią wybujałego ponad wszelką miarę indywidualizmu i uświęceniem prawa własności, chociaż przy zastosowaniu praktycznem te szczytne i szlachetne zasady rysują się, niestety, w innem świetle.

Anarchizm szybko rozkrzewił się w Hiszpanii i już w roku 1882 partya liczyła 209 stowarzyszeń, 632 grupy, 49,500 członków.

Zgoda atoli między grupami trwała niedługo, stronnictwo rozpadło się na związek „czarnej ręki“, „anarchistów-komunistów“ i anarchistów-indywidualistów“.

Rozdwojenie panuje dotąd, usiłowania, mające na celu zaprowadzenie jedności nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

W roku 1881 na kongrersie w Walencyi, chcąc zjednać sobie socyalistów, anarchiści do programu swego wnieśli zasadę „zniesienia własności osobistej“.

Manuel Garcia.

Z Londynu donoszą, że zmarł tam słynny nauczyciel śpiewu i wynalazca zwierciadła krtaniowego (laryngoskopu), Manuel Garcia, który w zeszłym roku obchodził setną rocznicę urodzin — przyszedł bowiem na świat d. 17 marca 1805 roku.

Pochodził z rodziny, okrytej laurami i sławą. Jego ojciec był pierwszym śpiewakiem włoskiej opery, siostra—słynna Malibran, królową śpiewu. Druga siostra, Paulina Viardot, w swoim czasie słynna śpiewaczka, żyje dotąd w Paryżu, jako 84-letnia matrona. Manuel Garcia, jako śpiewak, nie odznaczał się ani silnym, ani uderzająco dźwięcznym głosem. Nie na tem też polu zdobył sobie sławę.

Wziął się do kształcenia uczniów w śpiewie, zrywając z ówczesną, powszechnie panującą metodą nauczania. Słynny nauczyciel Salieri, udzielając lekcyi swym uczniom, zasłaniał szyby u okien czerwonem płótnem, by przytłumić światło dzienne. Garcia pierwszy odsłonił zupełnie okna, wpuścił światło słoneczne w całej pełni, a naukę śpiewu oparł na prawidłach wiedzy. Chciał zobaczyć głos. Chciał zajrzeć do cudownego instrumentu, jaki natura każdemu w krtani umieściła, chciał przekonać się naocznie, w jaki sposób instrument ten funkcyonuje. I wynalazł „zwierciadło krtaniowe“.

Miał już lat 50, gdy swoje badania w tym kierunku zakończył—przez dalszych lat 50 zastosowywał teoryę swoją w praktyce. Przeżył wszystkich swoich uczniów, wychował trzy generacye śpiewaków, przebył całą tragikomedyę XIX stulecia. Schiller żył jeszcze, gdy Garcia przyszedł na świat, a korona cesarska wieńczyła skronie wielkiego Napoleona zaledwie od kilku miesięcy. Tego „małego kaprala“ widział on zapewne niejednokrotnie, gdyż ojciec jego w r. 1808 debiutował w Operze paryskiej w operze Paëra, ulubieńca „wielkiego Korsykańczyka“. Garcia patrzał na wszystko, widział walące się cesarstwo, powrót Burbonów, królestwo mieszczaństwa, pierwszą republikę, drugie cesarstwo, drugą republikę — widział, jak kolejno cesarze i królowie w Europie następowali po sobie. Sześciu papieży zasiadało w czasie jego życia na tronie Apostolskim.

Wszystkie te burze i fluktuacye polityczne nie dotykały go oczywiście wcale, gdyż zagłębiony w swym systemie, bezustanku kształcił na jego podstawie coraz nowych śpiewaków dalej.

W r. 1829 osiedlił się w Paryżu, w r. 1840 przedłożył „Akademii nauk“ memoryał o swych studyach nad głosem i nauką głosu, o głosie „piersiowym“ i „gardlanym“, o „oddechu potrzebnym do śpiewu“, o „*metalli da voce*“ i t. d.

Po siedmiu latach wydał wiekopomne swe dzieło p. t.: „*L'art du chant*“. W roku 1850 przeniósł się do Londynu, gdzie dawał lekcye, zastosowując swe „zwierciadło krtaniowe“. Przez całe życie żył dla sztuki, pracował dla sztuki i sztuką był otoczony.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 24 czerwca 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	21,2	27,6	20,7
Barometr przy 0 w m. m.	740,4	740,5	740,1
Stop. wilgotności w proc.	91	61	89
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	P	PZ2	PZ3
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	10	6	9
Ilość opadów w m/m.	—	—	—

od g. 9-ej wiecz do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	29,7
Najniższa	19,3
„ na powierzchni ziemi	19,7
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	23,2
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	19,7

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Oczekiwane: sucho na północo-wschodzie, Kamie i Uralu, deszcze przechodzące i burze na wybrzeżu Baltyckiego morza na zachodzie i południo-zachodzie, mało zmian temperatury w pozostałej Rosyi.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

64

Grazia Deledda.

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

— Dla czego?—zapytała Agata ze złośliwą obojętnością.—Czyż ona jest inna, niż my wszystkie? Przecież to taka sama kobieta. Dla tego, że my jesteśmy biedne? Ale kto wie czy i ona bogatą będzie! Gdyby była pewną tego, możeby cię zawsze bałamuciła, dokądby lepszej, od ciebie partyi nie znalazła.

— Jeżeli nie przestaniesz, to cię zabiję...—rzekł wściekły.

— Tyś się upił; idź precz! idź do Rebeki—powtórzyła Agata.

To, o czem Agata napomknęła, jeszcze bardziej wzmogło męczarnie Ania. Ale teraz uważał Małgosię za zdolną do wszystkiego.

* * *

Około trzeciej po południu Ani już był w drodze do Tonni. Jechał na starym koniu, ślepym na jedne oko, który właściwie nie szedł tempem, nadającym się do okoliczności. Ale, niestety! dla czegoż to ukrywać? Młodzieńcowi pilno nie było, chociaż woźnica pocztowy, przez którego ciotka Gracya przysłała mu wiadomość o ciężkiej chorobie Oli, powiedział mu:

— Potrzeba, aby pan jechał zaraz; może i tak już pan nie zastanie *kobiety* przy życiu.

Przez jakiś czas Ani jedynie myślał o liście, który, przejeżdżając konno pod domem pana Carboni, sam oddał służącej.

— On będzie mną pogardzał — myślał.—Przyzna słuszność córce swojej, kiedy mu ona wyłuszczy moje dzikie pretensye. Tak, każda kobieta byłaby tak samo postąpiła; ja nie miałem racyi, ale z każdą kobietą byłbym postąpił tak samo...

Potem przypomniał sobie ostatnie wiersze swojego listu.

— Dobre zrobią wrażenie. Może byłbym powinien dodać, że wina zupełnie po mojej stronie była, ale że inaczej *nie mogłem* postąpić. Oni jednak nie będą mogli mnie zrozumieć, ani też mi przebaczyć!.. Wszystko jest skończone.

Nagle uczuł radość z powodu, że matka jego umierała, lecz zaraz sam się przeraził uczuć własnych.

— Jestem potworem—myślał; ale radość jego była tak okrutna i głęboka, że sam ten wyraz *potwór* wydał mu się zabawnym i rozweselał go. Po chwili jednak uczuł naprawdę całą okropność tego, czego doznawał.

— Ona umiera—myślał—i to ja zabijam ją; ona umiera ze strachu, z wyrzutów sumienia i bólu... Tak, jam ją widział, jak się kurczyła, z oczami, pełnemi rozpaczy, moje słowa zraniły ją więcej, niż sztylet! Jak brzydkiem jest serce ludzkie!

Oto cieszę się moją zbrodnią i używam jak więzień, który wrócił do wolności, zabiwszy dozorcę swojego — a tymczasem Małgosi podłość zarzucam i pogardzam nią, bo ona powiada szczerze, że kochać nie będzie mogła kobiety upadłej. Ach! o ileż więcej podłym ja jestem, stokroć więcej od niej. — Ale czyż mogę czuć inaczej? — Co za zamęt strasznych przeciwieństw i co za moc złośliwa gnębi duszę ludzką? I dla czego, rozumiejąc i nienawidząc tę siłę, nie możemy jej zwyciężyć? Bogiem, który rządzi światem jest *zło*, Bóg potworny, który w naszem wnętrzu żyje, jak piorun w powietrzu i wybucha co chwila. A któż wie, może w chwili, kiedy się ja cieszę z możliwej śmierci tej nieszczęśliwej, owa moc piekielna, która nas uciska i wyśmiewa, uzdrowi ją, na moje większe skaranie.

Ta myśl nieustannie go zasmucała i czuł okropność swojego smutku, tak jak czuł pierwej okropność swojej radości, ale się przezwyciężyć nie mógł.

O zachodzie słońca zajechał pod górę z Mamo.

Wielki spokój ogarniał cały różowawy horyzont, cienie które się rozciągały i spoczywały na złocistym kobiercu ścierni, przypominały śpiące ludzkie istoty, a różowe góry zlewały się z takiemże niebem, na którem księżyc ukazywał już swój srebrzysty sierp.

Powoli Ani czuł się mniej złym; dusza jego unosiła się ku krajobrazom mistycznym i czystym. I marzył:

— Był czas, kiedy sądziłem, że jestem dobry; myśląc *o niej* egzaltowałem się, tak samo, jak kiedy myślałem o Małgosi, zdawało mi się, że ją kocham i odkupić potrafię—a życie moje użytecznem się stanie. Lecz przeciwnie... zawołam ją... Cóż teraz zrobię? Cóż zrobię z moją wolnością i z moim *nędznym spokojem*? Już nigdy szczęśliwym nie będę; nie uwierzę nigdy ani w siebie samego, ani w drugich. Tak teraz, teraz mogę wiedzieć, czem jest człowiek. Wiem, że istnieje płomień, przechodzący nadaremnie przez życie ludzkie, który w *popiół* obraca wszystko, gasnąc kiedy już nic do zniszczenia i do spalenia mu nie pozostaje...

W miarę, jak pod górę jechał, zachód coraz bardziej czarodziejsko się przedstawiał. Pod cieniem drzewa zatrzymał konia, aby módz lepiej podziwiać tę część widoku, który mu się wydawał symbolicznym obrazem: góry przybrały fioletową barwę, obłok tego samego koloru zacieniał górną część widnokręgu pomiędzy obłokami i górami złocistego nieba i wielkie karmazynowe słońce bez promieni.

W tej chwili, Ani, nie wiedząc sam dla czego, uczuł się dobrym: dobrym i smutnym. Doszedł do tego, że szczerze pragnął wyzdrowienia matki: zdawało mu się, że czuje nieskończoną dla niej litość i to piękne, dziecinne marzenie, o życiu, pełnem ofiar, poświęconem odkupieniu nieszczęśliwej, zabłysło mu w duszy, wielkie i smętne, jak to gasnące słońce.

Ale naraz spostrzegł, że marzył jedynie dla siebie.... bo teraz nic innego mu nie pozostawało i porównał swoją spóźnioną szlachetność do tęczy, jaśniejącej nad polem burzą. zniszczonem..... jasność już niepotrzebna!..

— I cóż ja zrobię? — powtarzał znowu, rozpaczając. Już nigdy nie będę kochał i wierzył.

Romantyczna historya mojego życia skończona..... skończona wtedy, kiedy dla innych zaczyna się dopiero!....

* * *

Już była noc kiedy do Fonni dojechał.

Młody księżyc smętnie oświecał milczący krajobraz i jasne niebo, poprzecinane tylko czarnym profilem łupkowych dachów. Noc była świeża, wonna; słychać było wyraźnie dzwonki kóz, wracających z pastwiska, tętent koni, szczekanie psów. Ani pomyślał o Zuanne i stanęło mu w pamięci, dalekie jego dzieciństwo wyraźniej, aniżeli za pierwszą swoją do Fonni wycieczką.

Przybycie jego przed wdowi dom poruszyło całe sąsiedztwo i mnóstwo ciekawych twarzy ukazało się tu w oknach, lub we drzwiach małych drewnianych domków. Zapewne oczekiwano go: tajemniczy szmer powstał wokoło, a on uczuł się tem dotknięty, ściśniony, jakby jakim zimnym i ciężkim łańcuchem.

— Pewnie nie żyje! — pomyślał zsiadając ze starego konia, który stanął nieruchomy.

Ciotka Gracya, ze światłem w ręku. w drzwiach się ukazała; była bardziej, niż kiedykolwiek, trupio-blada, oczy miała czerwone, gdzieś głęboko zapadłe.

Ani niespokojnie spojrzał na nią.

— Jakże się ma? — zapytał, starając się by głos jego smutkiem drżał.

— Ach! dobrze!... skończyła swoją ziemską pokutę! — odpowiedziała stara uroczyście.

Ani zrozumiał, że matka jego nie żyje — nie czuł się tem zasmuconym, ale też i ulgi żadnej mu nie przyniosło.

— Boże, Boże! Ale dla czegoż mnie wcześniej nie uprzedzić? O której godzinie skonała? Czy mogę przynajmniej ją widzieć? — zapytał z niepokojem, na wpół szczerym, a na pół udanym, wchodząc do kuchni, wielkim ogniem oświeconej. Kiedy usiadł przy ognisku, zobaczył wieśniaka, który wyglądał na kapłana egipskiego. Był bardzo blady, miał długą, czarną brodę i dwoje czarnych, szeroko otwartych oczu.

Zobaczywszy Ania, ten dziwny człowiek, który trzymał w rękach duży czarny różaniec, dzikim objął go wzrokiem. Chłopak to spostrzegł i dziwny, tajemniczy ogarnął go lęk....

Okropna myśl mu zabłysła, przypomniał sobie zakłopotanie woźnicy, który mu przyniósł wiadomość o ciężkiej chorobie matki; wszak przed kilkoma dniami zostawił Olę, wprawdzie cierpiącą, ale nie ciężko chorą.... Zaczął przypuszczać, że coś przed nim okropnego ukrywają. Wszystko to w jednej chwili, przesunęło mu się przez głowę podczas, kiedy wdowa, która przy drzwiach pozostała zawołała do wieśniaka.

— Fedele, uważaj na konia. Jest tu słoma. Rusz że się!

(D. n.).

Tapety

Główny skład Carsko-Sielskich fabryk
Ernesta Lange
Kijów, Kreszczatik 16. Telef. 834.

Największy skład tapet we wszystkich stylach rosyjskich i zagranicznych fabryk. Ceny fabryczne. Zamiejscowym wysyłają się na żądanie próbki gratis. A323—11—11

Szkoła Polska RONTALERA

7-klasowa w Warszawie, ul. Kaliksta 8, z kursem szkół komercyjnych, realnych i filologicznych.

Przy szkole istnieje wydział agronomiczny, na który są przyjmowani bez egzaminu uczniowie, mający świadectwo z ukończenia 4 klas szkół średnich. Egzaminy wstępne naznaczone 14 maja, 14 czerwca i 14 sierpnia nowego stylu. Programy wysyła zarząd szkoły bezpłatnie.



Ogrodzenie do grobu dwuosobowego, artystycznie wykonane **na wystawę**, sprzedaje się za 2,000 rub. w fabryce pomników A483-20-9

A. W. DASZKOWSKIEGO



Kijów, **ul. Niemiecka** (w pobliżu mostu Bajkowego)
Tam też wielki wybór pomników, krzyżów ogrodzeń z żelaza, granitu, labradoru i in.

Tow. Ak. Wł. A. DOLIŃSKI

w KIJOWIE, ul. FUNDUKLEJOWSKA Nr 5, A505

poleca:



Kosiarki, Żniwiarki i Wiązałki

fabryki **Walter A. Wood**

Ze znacznemi **ulepszeniami**, jako to:
koła stalowe, przodki i przyrząd do przewożenia.

NESTLE'A MĄCZKA DLA DZIECI
MLEKO zgęszczone NESTLE'A

Idealny pokarm dla dzieci podczas lata.
Oryginalne tylko we francuskiem opakowaniu z czerwoną etykietą głównego przedstawiciela p. **Fabiana Klingslanda.**
Wystrzegać się niemieckich falsyfikatów, szkodliwych dla zdrowia. A552—3

H. BIELSKI, Inżynier,

KIJÓW, PLAC KRESZCZATIKA Nr 4,

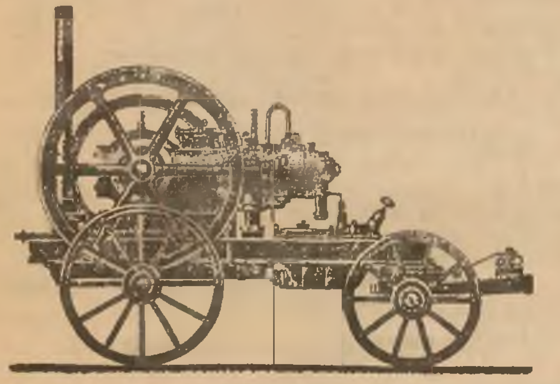
Oddział Kijowski Towarzystwa Udziałowego

SPECYALNEJ FABRYKI ARMATUR i MOTORÓW

W WARSZAWIE, SIENNA Nr 15,

poleca własnego wyrobu

Silniki stałe i lokomobile



„URSUS“

do pędzenia naftą, ropą naftową lub spirytusem od 1-go do 60-iu koni mechanicznych.
200 sztuk znajduje się w użyciu.

Najpraktyczniejsze, najekonomiczniejsze współczesne motory zalecają się mocną a lekką budową, nizkiemi cenami i tanością eksploatacyi.

Zużycie nafty, ropy lub spirytusu od $^3/_4$ do $1^1/_4$ funta a smaru około $^1/_{20}$ funta na 1-go konia i godzinę.



Konstrukcya nader prosta i bardzo łatwe puszczanie w ruch i obsługa, **nie wymagają specyalnego mechanika.**

Zupełne bezpieczeństwo od ognia.

Parowa Fabryka Farbolejnych

J. K. MÜLLER



w Kijowie

Na Padole, Boryczew Tok w własnym domu Nr 35, tel. Nr. 2071. Magazyny własne:
1) Ul. Funduklejowska Nr. 8 — hotel Hładyniuka tel. Nr. 841.
2) Ul. Chorewaja Nr. 2 obok żytniego bazaru.
3) Plac Aleksandrowski obok III gimnazyum tel. Nr. 2151.
4) Plac Dumski Nr. 3—hotel Rosya „torgowyje riady“ tel. Nr. 1637 w dziedzińcu Nr. 30 m. 32.

Wielki wybór przyborów malarskich i artystycznych laków spirytusowych, farb olejnych i suchych a także kleju.

Tapety od 8 kop. najnowszych rysunków i najlepszych fabryk. Najrozmaitszy wybór **Szczotek** do użytku domowego do podłóg, ubrania itp.
Cenniki i próbki tapet i farb wysyłają się na każde żądanie.

Ostrzeżenie.



Dowiedzieliśmy się, że od pewnego czasu niesumienni kupcy nadużywają zaufania publiczności w ten sposób, że sprzedają bieliznę papierową znacznie gorszego gatunku obcego wyrobu za naszą, dopuszczając się w tym celu chytrego manewru, że

kładą obcy lichy towar w nasze, lub też w pudełka, do złudzenia do naszych podobne.

Zwracamy przeto niniejszem uwagę Sz. publiczności na to nadużycie i uświadamiamy zarazem, że każda sztuka naszej bielizny opatrzona jest naszą firmą **Mey & Edlich, Leipzig** i naszą marką fabryczną

Mey i Edlich

Leipzig-Plagwitz.

A584

Towarzystwo

„Rabotnik“



A358

Kijów,

Mikołajowska 11,

poleca najnowszej konstrukcyi r. 1906 amerykańskie Kosiarki, Żniwiarki, Wiązałki, grabie konne „TYGRYS“ szpagat manilski, konne młocarnie CLAYTON'A, parowe młocarniane garnitury pierwszorzędnej fabryki

Ransomes, Sims & Jefférres.

Niema ZIMNYCH i WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecach

MULTIPLIKATOR — *3 Medale Złote.*
Pat. GASSELSEDER, NIEMECZEK i KŁOBUKOWSKI. **OGRZEWANIA**

ogrzewa pokój **w 30 m.** do samej podłogi **Oszczędza do 50%** opału
Piece żelazne multiplikatorowe.
nie wydzielają swądu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.
Biuro Techniczne Dr. W. P KŁOBUKOWSKI inż. chemik
Warszawa, Aleja Jerozolimska 71. A603-10-2

R. Machczyński, Warszawa,

Najstarsza w kraju fabryka silnic (motorów):

GAZOWYCH, NAFTOWYCH, SPIRYTUSOWYCH — Więcej jak 1,000. silnic w ruchu.

Do gazu ssanego.

Wyłączna reprezentacya dla Kijowa i przyległych gubernii

STEFAN WĘGLIŃSKI

Biuro Techniczne w Kijowie.
Prorezna Nr 3.
A621-9-2

Katalogi i kosztorysy wysyłają się na żądanie.

Główny skład fabryczny Księcia A. Druckiego-Lubeckiego



„ĆMIELÓW“

Kijów, Kreszczatik 19, naprz. Dumy,
poleca po cenach fabrycznych: **Serwisy stołowe, Garnitury** do herbaty, kawy, przybory do **umywania. Szkło krajowe i zagr.** Wazony do kwiatów (Cachepot), figury terracotowe. Majoliki (Vollauris), szklanki **Jockej Club.** Słoje hermetyczne do konfitur, miodu, masła i t. p. Naczynie kamienne ogniotrwałe. Każdego 1-go, 2-go i 3-go miesiąca wyprzedaż towarów wysortowanych za pół ceny.
A652—4—1 Zarządzający **E. Podgórski.**

Dla wszystkich dostępne

ANGIELSKIE PALTOTY NIEPRZEMAKALNE

Damskie od rb. 8 kop. 50. Męzkie od rb. 12. Narzutki marynarskie, peleryny, rotundy i inne
Fabryka nieprzemakalnego ubrania

Dom Handl. B. M. i A. Wajsman

Skład w Kijowie, Kreszczatik Nr 9, tel. 1408.
Największy w Kijowie skład nieprzemakaln materyi i paltotów własnej fabryki i najlepsz. angielskich fabryk.
Wzory z Londynu i Berlina otrzymują się co tydzień. A623

Pracownia sukien damskich i ubranek dziecinnych

M. KABUS

Basejna Nr 5B m. 21.

Ceny przystępne. Wykończam starannie i na czas. A660—3—1

Od 20-go czerwca, z powodu kończącego się letniego sezonu w bławatnym i galanteryjnym magazynie

„OKŁADCZYK“

za ratuszem, naznaczona WYPRZEDAŻ na kilka dni. A655-5-3

Szukam współczucia w wynalezieniu jakiejkolwiek pracy, mogę zostać na bruku nie mając czem płacić za mieszkanie. Iwanowska Nr 55, m. 12. R312-8-7

Mieszkanie do wynajęcia 5 pokoi, kuchnia jasna, such. z wszelk. wygod. Bezakowska Nr. 10 vis à vis Botanicznego ogrodu. R337-5-5

Kobieta intelig., w śred. wieku, znaj. jęz. francus., angiel., muz. gospodarst. domowe, ogrodnictwo, krój i szycie, posz. pos. Michałowska 19, m. 9, od godz. 1—4. R349-3-3

Leśniczy ze średniem wykszt. posiada chlubne świadect. z 7 let. praktyk., poszuk. posady od 1-go września, familijny. Adr.: Sobolówka gub. podol., dla K. J. R353

Pokój do wynaj. przy pols. rodz., można z całem utrzymaniem. Puszkińska 12, m. 12. R354

Szwaczka szuka pracy tu lub na wyjazd. Kościelna 12, m. 23. R356—2—2

Nędza z powodu braku pracy. Proszę i błagam o pracę, lecz dostać nie mogę. Mam siedmioro dzieci, bezrobocie doprowadziło nas do nędzy ostatecznej, z głodu umieramy. Zwracam się do serc litościwych z prośbą o pomoc. Kuznieczna 51, m. 7, A. Kozerawski. R315-8-7

Uli ramowych

systemu Lewickiego 50—100 potrzebuję kupić. Adr.: poczta Popieluchy, g. podol. Zarząd dóbr Czarnomińskich. R351-5-2

Apteka do sprzedania w gub. witebskiej w m. **Wołyńcy**, Stanisław Pobocha st. kolejowa i poczta Borkowiczy Rigo-Orłowska kol. żel. A654-3-3

Willa Kazencewoj w Kitajowie, naprzeciw bramy klasztornej, 3 pokoje werenda i kuchnia, za cały sezon 30 rb. Michajłowska 16 m. 60. A658

A. MILOWICZ

Kijów, ul. Michajłowska 16.

Poleca: kupno, sprzedaż, zastaw i dzierżawę majątków ziemskich, domów, will, futorów, młynów, lasów, fabryk i t. p. Wybór wielki. A650

Pensyonat hydropatyczny

D-ra J. Kołączkowskiego

w Szczawnicy,

cały rok otwarty. Nowo założony park dla pensyonarzy wyłącznie przeznaczony.
Kuchnia wykwintna i hygieniczna.
Ceny przystępne.

Zarząd.

Lekcye Buchalteryi

udziela autor artykułów w dzied. buch. w miesięczniku „Szczetowodstwo“, **I. Kiperman**, M.-Błagow. Nr 57, przyjm. od 2—7 po południu. R358

Zdolny i rutynow. maszynista drukarz, kawal., posz. posady w Królestwie lub cesarstw. Ofer. Lwów, ul. Klejnowska Nr 4, m. 10, Szczepan Trzebicki. R359-4-1

Do wynaj. 6 pok. z balk., 2-gie i 3-ie piętro, oświet. elektr. i wygod. Adr.: W.-Włodzimierska Nr 12. R360-2-1

Sprzedają w gospod. Al. Buszczyńskiego **pszenicę nasienną** Szampankę, Cisawkę, Banatkę pod., egipską i Tryumf żyto Petkuskie po 1 rb. pud z workiem. St. Rachny. Próbki wysyła się bezpłatnie. Adr.: pocz. tel. Dzuryn, gub. pod. Sapieżanka. R357



Najstarsza fabryka Ogniotrwałych Kas S. Zwierzchowskiego
w Kijowie Kreszczatik Nr. 3, tel. 1531
w Londynie (Grand Prix
w Paryżu (złoty medal złoty medal
A571—S

Rzym.-Kat. Tow. Dobr.

Otworzywszy „Biuro Pracy“ dla dostarczania takowej pracowni inteligentnym i słubie domowej, uprzejmie prosi chlebodawców o zwracanie się z zapotrzebowaniem do Kancel. T-wa: Mała Żytomierska Nr 8. Codziennie od godz. 10—2, oprócz dni świątecznych. Kuratorka zarządzająca Lucyna Frepont.
A389 Sekretarz K. Staniszewska.

Poszukuję rb. 20,000

pod pierwszą zakładnę fabryki z dużym placem w Kijowie. Wiadomość: Luterańska 6, m.15, bez pośredników.

Instytucka 1.

NAJWYŻSZE CENY za starożytne i rzadkie przedmioty, brylanty i perły płaci tylko specyalny mag. „Antiquités“ M. ZOŁOTNICKIEGO, tel. 566. Ocena i informacye gratis. Osobiście i listownie

Instytucka 1.

Słoje hermetyczne do konfitur.
Dzbanki kamienne do wody, piwa i t. p.
Ozdoby do ogrodów, opłotki, figury, wazony, kule szklane.
Garnitury do umywalni, szkło stołowe.
Porcelana, Majolika.
Naczynia ogniotrwałe do gotowania.



A550—4

Żądajcie wszędzie

Mydła do bielizny

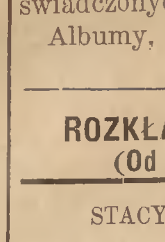
chemicznej i mydlarskiej fabryki magistra farmacyi

ALBERTA ZEJDELA

Dobroć mydła jest bez konkurencyi! Oszczędność 30—50% wobec innych gatunków. A533-50-5

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Agronomów i Leśników
Kijów, Kreszczatik Nr. 19.
Poleca kandydatów na posady: zarządzających majątkami, lasami, ekonomów, leśniczych. A313

Fabryka Kas Ogniotrwałych
J. MAJEWSKIEGO
w KIJOWIE
Funduklejowska Nr. 4.



Rekomenduje kasy stalowopancerne najnowszej konstrukcyi po cenach nizkich. Cenniki wysyłam na żądanie. A83—3—

Dom Przemysłowo-Handlowy Michał Bukowiński w Kijowie

Kreszczatik Nr 5. **Adres telegraficzny „Embu“**

Poleca:
Posadzkę terakotową „Marywil“.
Posadzkę dębową „Tajkury“.
Dachówkę Marsylską oryginalną i krajową.
Wykonanie robót przez własnych doświadczonych majstrów.
Albumy, cenniki—gratis franco.
A468

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.
(Od 18 kwietnia 1906 r.).

STACYE	№ poc.	Odch. z Kijowa	№ poc.	Przych. do Kijowa
Połud.-Zach. Kolej		god. min.		god. min.
Kuryer I i II, Odesa, Kiszyniów	1	9.00 w.	2	9.45 r
Kuryer I i II, Brześć, Warszawa	9	6.55 w.	10	11.00 r.
Pocztowy I, II i III Odesa, Brześć, Grajewo, Humań	3	9.15 r.	4	9.00 w.
Pocztowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa	3	11.25 r.	4	8.25 w.
Osobowy I, II i III Brześć, Białystok, Graewo	13	12.05 n.	14	6.56 r.
Osobowy I, II i III Humań, Odesa	5	12.30 n.	6	6.15 r.
Osobowy I, II i III Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń	11	8.25 w.	12	10.26 r.
Osobowy I, II i III Odesa, Wołoczysk	7	9.35 w.	8	8.15 r.
Osobowo.-Tow. II i III, Odesa, Brześć	15	8.00 r.	16	7.35 w.
Pocztowy I, II i III Znamionka, Mikołajów, Ekaterynosław	19	10.50 r.	20	5.59 pp.
Osobowy I, II i III. Znamionka, Mikołajów, Elizawetgrad	17	11.20 w.	18	7.15 r.
Osobowo-Towar. I, II i III, do Białej Cerkwi	27	5.00 pp.	28	9.15 r.
Osobowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa, Wilno, Petersburg	5	11.50 w.	6	7.35 r.
Szybszy tow. IV Kijów Odesa, Brześć i Znamionka	31	12.50 n.	32	1.10 pp.
Osobowy I, II i III, Fastów, Znamionka, Ekaterynosł., Sewastopol i Rostów n/D.	83	7.48 r.	94	10.02 w.
Moskiewsko-Kijowsko-Woroneska Kolej.				
Pośpieszny I, II i III Moskwa	2	11.40 w.	1	6.02 w.
Pocztowy I, II i III Moskwa	4	11.00 w.	7	7.30 r.
Osobowy I, II i III Moskwa, Woroneż	6	12.44 pp.	3	4.00 pp.
Osobowy I II III Kursk, Woroneż, Charków, Petersburg	8	8.05 w.	[illegible]	10.35 r.
Kijowsko-Połtawska Kolej.				
Pocztowy I. II i III Kremieńczug, Połtawa, Charków	3	12.15 n.	3	7.10 r.
Pośpieszny I, II i III, Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastop.	2	6.1[illegible] w.	1	8.47 r.
Towar.-osobowy II i III Połtawa, Charków	12	8.30 w.	11	9.45 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.